

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHO G O R Z O W A . P L

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• MAJ 2023 • NR 5/2023 (101)

Przegrały z kontuzjami, ale stanęły na podium

Gorzowskie koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji ENEA wywalczyły ósmy w historii klubu medal. W meczach o brązowy medal dwukrotnie pokonały Zagłębie Sosnowiec. Więcej w rozmowie z trenerem Dariuszem Maciejewskim na 14 stronie.



Fot. Piotr Kaczmarek/AZS AJP

Trzeba tylko chcieć

Od jakiegoś czasu w centrum Gorzowa przybywa wyremontowanych budynków.

Utrzymana w stylu berlińskiej secesji dzielnica z wolną odzyskuje blask. Z wolną, bo takie są realia, a jeszcze jak wziąć pod uwagę, że generalnie pogarsza się kondycja finansowa nas wszystkich, to i tak należy się cieszyć, że coś się udaje.

Ponieważ remonty starych kamienic są naprawdę kosztowne, może trzeba opracować plan pomocy miasta w tym dziele. Zamiast ładować kasę w takie chybione przedsięwzięcia jak Przemysłówka, warto pomyśleć o naprawie tego, co jest i co rzeczywiście jest godne zadbania.

Takim czymś w centrum jest właśnie Nowe Miasto. Dzielnica, która ma, a właściwie mogłaby mieć urodę berlińskiego Prenzlauer Bergu. Trzeba tylko chcieć pomyśleć o tym, jak tę urodę spod tych łuszczących się tynków wydobyć.

I tutaj dużą rolę do odegrania ma miejski konserwator zabytków, Agnieszka Dębska, z którą rozmowę prezentujemy na 5 stronie.

RENATA OCHWAT

ODKRYJ
HITY DNIA**"AGRO-BIZNES"**Specjalistyczne Centrum
Rolno-Ogrodnicze

- ✓ **Poniedziałki dla podłóża**
- ✓ **Wtorki wśród zwierząt**
- ✓ **Środa z Ludwikiem**
- ✓ **Niespodzianki w czwartki**
- ✓ **Nawozowe piątki**
- ✓ **Rajskie weekendy**

Ponad 30 lat doświadczenia

www.agro-biznes.pl

KALENDARIUM
Maj 2023

● 1.05

1945 - w Gorzowie odbył się pierwszy po wojnie mecz piłkarski między kolejarzami a reprezentacją Armii Czerwonej, wygrany przez Sowieków 2:1; strzelcem pierwszej i jedynej polskiej bramki był Stanisław Maciejewski, najlepszy gorzowski piłkarz lat 40. 1972 - otwarto Dom Towarowy „Arsenal” zbudowany w 1970-1972 w miejscu rozebranej zbrojowni i nazwany na jej pamiątkę. 1988 - w Gorzowie po raz ostatni odbył się pochód 1-majowy, przeszedł on ul. Sikorskiego, trybunę ustawiono przy budynku Urzędu Miejskiego, wg oficjalnych szacunków w pochodzie wzięło udział 34 tys. osób

● 2.05

1948 - w Gorzowie odbył się pierwszy „Bieg Narodowy”, w imprezie wzięło udział 4% mieszkańców Gorzowa.

● 3.05

1946 - powstały Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe, dziś Zespół Szkół Gastronomicznych. 1999 - siatkarze Stilonu po raz pierwszy w swej historii wywalczyli brązowy medal mistrzostw Polski

● 4.05

1997 - w rozbitej na ul. Kostrzyńskiej w Gorzowie toyocie śmierć poniosło 5 młodych ludzi wracających z dyskoteki; dwie osoby zostały ranne.

● 5.05

1986 - rozpoczęła się rozbiora starego, drewnianego kościoła św. Józefa przy ul. Brackiej.

● 6.05

1945 - w Gorzowie uruchomiony został polski Urząd Pocztowy. 1966 - Teatr im. Osterwy wystawił farsę Oscara Wilde'a „Lord z walizki” w reż. Ireny Górskiej, gdzie po raz ostatni wystąpił na scenie Witold Andrzejewski.

● 7.05

1946 - zarządzeniem ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych została zatwierdzona nazwa Gorzów Wielkopolski; wcześniej przez rok funkcjonowała nazwa Gorzów nad Wartą.

1967 - w związku z przebudową mostu na Warcie wstrzymano komunikację tramwajową na Zamościu; nigdy już jej nie przywrócono.

1988 - po godz. 21 Radio „Solidarność” nadało trzynastą od grudnia 1987 audycję, w której cytowało oświadczenie RR z 6.05; podczas nadawania audycji na dachu jednego z wieżowców doszło do szarpaniny między nadawcami a interweniującymi funkcjonariuszami SB, nadawcy zbiegli, a podjęte śledztwo zostało umorzone z braku dowodów.

● 9.05

1951 - w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych wyprodukowano pierwszą szpulę przędzy nylonowej; umieszczono ją w szkatułce, którą dyrektor Henryk Ejchart zawiązał samolotem do Warszawy wraz meldunkiem załogi o gotowości fabryki. 1980 - koncert zespołu Pomorskiego Okręgu Wojskowego

Komunikacja widmo. Co robić?

- Jestem zaprawiony i jak dłużej nie jedzie autobus czy tramwaj, dzwonię do MZK. Dlaczego nie można wyświetlać informacji o awariach na elektronicznych tablicach z rozkładami jazdy? - pyta nasz Czytelnik.

Blisko 30 elektronicznych tablic pojawiło się w Gorzowie w drugiej połowie 2021 roku jako część systemu dynamicznej informacji pasażerskiej. Wiele kolorowe ekrany pokazują nazwę przystanku, aktualną godzinę, numer linii i kierunek jazdy, który będzie jechał oraz czas odjazdu z danego przystanku. Na dole wyświetlają się zaś najczęściej informacje o jakości powietrza w danym miejscu.

System na bieżąco monitoruje położenie tramwajów i autobusów, dzięki czemu godziny odjazdów aktualizowane są cały czas. Informacje na tablicach, dzięki zamontowanym diodom ledowym, są bardzo dobrze widoczne przy każdej pogodzie. Są one też dostępne w formie głosowej po naciśnięciu specjalnego przycisku. Ledowe tablice są dużym ułatwieniem w poruszaniu się komunikacją i na ogół spełniają swoje zadanie.

- Kilka razy zdarzyło mi się, że stałem na przystanku, ludzi coraz więcej, wiadomo już, że jeden tramwaj wypadł z kursu, kolejny też. A na tablicy nie było żadnej informacji. Ludzie



A na tablicy żadnej informacji...

nie wiedzą wtedy, co robić, denerwują się, bo nie zdążą do pracy, wzywają taksówki czy biegną na przystanek autobusowy - mówi jeden z pasażerów, który zgłosił się do naszej redakcji z pytaniem, czy nie można wyświetlać takich komunikatów na tablicach.

- Ja mam już swój sposób, jestem zaprawiony i jak dłużej nie jedzie autobus czy tramwaj, dzwonię do MZK - mówi Czytelnik.

Jak reaguje zatem na wstrzymania ruchu miejski przewoźnik?

- Oczywiście, tablice mają taką możliwość, żeby pojawiały się na nich różne komunikaty i tak też dzieje się od czasu ich uruchomienia - mówi **Marcin Pejski**, rzecznik prasowy Miejskiego Zakładu Komunikacji.

Zaplanowane utrudnienia w ruchu, wynikające z remontów, zamknięcia ulic czy innych przyczyn, pojawiają się na tablicach regularnie. Jak przyznaje M. Pejski, inaczej nieoczekiwana sytuacja, gdy dochodzi do awarii. Te przecież planowane nie są.

- Jeżeli wstrzymanie ruchu trwa krótko, nie umieszczamy takich informacji - kontynuuje. - Przekazanie do nas zgłoszenia o problemie, umieszczenie informacji w systemie trwa zwykle dłużej niż sama awaria. Ponadto później, już po jej zlikwidowaniu, może dojść do sytuacji, że na niektórych tablicach będzie się jeszcze wyświetlał komunikat o wstrzymaniu ruchu, mimo że pojazdy już by jeździły. Jeśli zaś czas awarii przekracza dwadzieścia minut, wówczas pasażerowie otrzymują stosowne komunikaty. Staramy się więc wykorzystywać możliwość do umieszczania informacji o niezaplanowanych problemach w kursowaniu autobusów i tramwajów - kończy rzecznik MZK.

MAJA SZANTER

Na sześciu scenach zagra 400 artystów

Prezydent Jacek Wójcicki ujawnił szczegóły planowanych na lato wydarzeń kulturalno-rozrywkowych.

Już pierwsze dwie liczby robią wrażenie. Planowanych jest 85 koncertów i imprez, z udziałem 400 artystów na sześciu scenach w różnych miejscach na terenie miasta.

Cykl letnich wydarzeń rozpocznie 16-17 czerwca Nocny Szlak Kulinaryny, a zakończy 2 września Nocny Szlak Kulturalny.

Największe gwiazdy, które pojawią się w ramach „Dobry Wieczór Gorzów” na Starym Rynku to m.in. **Natalia Sikora** (zagra 16 czerwca), **Natalia Przybysz** (17 czerwca), **MROZU** (18 czerwca), **Kari Sál** i **Adam Baldych Music** (29 lipca), **Wolna Grupa Bukowina** (6 sierpnia), **RENI JUSIS** (26 sierpnia), **Tulia** (2 września) i **Poparzeni Kawą Trzy** (3 września). Ponadto, zaprezentują się gorzowscy, lokalni artyści, m.in. **Filary**



1-2 lipca będziemy obchodzili 766 urodziny Miasta

Jazz Big Band, aktorzy **Teatr im. J. Osterwy** oraz muzycy **Filharmonia Gorzowska**.

Koncerty na Starym Rynku będą się rozpoczynały o godzinie 19.00 w każdą sobotę i niedzielę. I będą trwać w

dniach od 16 czerwca do 3 września.

Ponownie zagra **Wartownia**. Nowością będzie jej lokaliza-

cja. W tym roku zdecydowali o przeniesieniu sceny na polanę nad Wartą za Akademią im. Jakuba z Paradyża, w pobliżu mostu Lubuskiego.

W tym roku po raz pierwszy będziemy świętować Urodziny Miasta. To będzie dwudniowa biesiada na nadwarciańskich błoniach, tuż przy Admirze. Urodziny zaplanowane są na 1 i 2 lipca (2 lipca przypada rocznica lokacji Gorzowa). Na scenie 1 lipca wystąpi **DZIUBEK BANO** z **Marią Sadowską**, **Liroy** i **Kuba Badach**. 2 lipca zaprezentują się artyści pochodzący z Gorzowa: **Błażej Król** i **Dawid Kwiatkowski**. W specjalnym koncercie Gorzowska Orkiestra Dęta wystąpią: **Krystyna Prońko**, **Przemek Ramiński** oraz **Aleksander Kaczuk-Jagieliński** i **Błażej Król**.

Do zobaczenia latem...

UM W GORZOWIE

ECHOGORZÓWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter,
Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert
Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak – www.starparts.pl
Druk: Polskajedynka sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Dowiedział się o tym przypadkowo od innych osób

- Odszedł za wcześnie. Zawsze tak myślę, kiedy przychodzi żegnać mi własnych uczniów - mówi prof. Tomasz Jurek z gorzowskiego ośrodka AWF. I wspomina ponadtrzydziestoletnią znajomość z Piotrem Żurkiem.

Prof. AWF dr hab. **Piotr Żurek** (1967-2023), dziekan gorzowskiego ośrodka AWF w Poznaniu, który zmarł 13 kwietnia, spoczął w rodzinnym Żninie. Pogrzeb odbył się w sobotę, 15 kwietnia.

Nagła śmierć dziekana, który zasnął podczas pracy na uczelni, wywołała poruszenie nie tylko w gorzowskim środowisku akademickim. Swoimi wspomnieniami o Piotrze Żurku podzielił się z nami jeden z najdłuższych pracujących na AWF wykładowców, prof. **Tomasz Jurek**, który poznał przyszłego dziekana w 1990 roku, gdy ten rozpoczynał studia.

- Piotr był wyróżniającym się studentem, którego poznałem jako wykładowcę. Gdy po ukończeniu studiów został moim młodszym kolegą, ucieszyłem się z takiego wyboru - mówi prof. T. Jurek, aktualnie kierownik Zakładu Nauk Humanistycznych i Społecznych ZWKF, wcześniej prodziekan (1993-1999) oraz dziekan (2003-2012).

- Imponował mi wówczas swoją sprawnością, nietuzinkowymi umiejętnościami gry w tenisa, który czynnie uprawiał. Po zakończeniu kariery sportowej został cenionym trenerem, u boku którego stawiali pierwsze tenisowe kroki późniejsi znakomici zawodnicy. W następnej odsłonie swojej tenisowej aktywności zaangażował się jako działacz w pracy szkoleniowej na rzecz Polskiego Związku Tenisowego. Można więc stwierdzić, że wybitne sukcesy polskich tenisistów z ostatniej dekady - Agnieszki Radwańskiej, Igi Świątek, Huberta Hurkacza



Stoją od lewej: prof. Tomasz Jurek, dr Dorota Pilecka, prof. US Renata Urban i prof. AWF Piotr Żurek

to w pewnej części także dzieło Piotra. Jego dzieło odnowy polskiego tenisa - uważa.

P. Żurek żył jednak nie tylko pracą na uczelni i tenisowym hobby. Poza sportem uwielbiał teatr.

- Zawładnął nim od dawna. Znakomicie znał środowisko teatralne w Gorzowie. Często bywał w teatrze, nie tylko na widowni, ale także za kulisami. Świetnie poznał wielu ludzi gorzowskiego teatru. Bliskie mu były także wybitne postaci scen Warszawy i Krakowa - opowiada prof. Jurek.

Nasz rozmówca przyznaje, że mało znaną formą działalności dziekana Żurka była aktywność na rzecz wolontariatu.

- Sam dowiedziałem się o tym przypadkowo od innych osób. Udzielał się szczególnie na rzecz gorzowskiego Hospicjum św. Kamila. Współpracował z jego szefową, siostrą Michaelą Rak, brał udział w akcjach wiosennych zbiórek. Jednocześnie był niezwykle skromny, rzadko o tym mówił - przyznaje prof. Jurek.

Piotr Żurek, jak wspomina były dziekan, wykazywał

także aktywność w zakresie pierwszej pomocy przedmedycznej. Był jednym z jej orędowników, promował tę ważną społecznie akcję wśród gorzowian, zwłaszcza młodzieży. Pomoc, która w feralny czwartek została mu udzielona jako pierwsza, zanim na miejsce dojechała karetka...

- Piotr był też bardzo aktywny, gdy w 2021 roku gorzowska uczelnia obchodziła 50-lecie. Wspierał i pomagał przy wydaniu jubileuszowej książki. To wtedy powstał, również z inicjatywy dziekana, skwer olimpijczyków na

dziedzinie uczelni przy Estkowskiego. Uhonorowano tam 11 olimpijczyków i paraolimpijczyków naszej uczelni - mówi prof. T. Jurek.

Podkreśla, że Piotr Żurek do wielu spraw podchodził z dużym zaangażowaniem. - Miał jeszcze wiele planów, myślał o profesurze i rozwoju gorzowskiego ośrodka AWF. Odszedł zdecydowanie za wcześnie. Zawsze tak myślę, gdy żegnam swoich uczniów, a niestety zdarzyło się to już kilka razy... - podsumowuje profesor.

MAJA SZANTER

KALENDARIUM Maj 2023

„Czarne Berety” z okazji Dnia Zwycięstwa zainaugurował oficjalnie działalność gorzowskiego amfiteatru.

● 10.05

1763 - radca handlowy Stenigke, otrzymawszy przywilej wyłączności na produkcję bawełnianych pończoch, rękawiczek i czapek w Gorzowie i Chojnie, obejmujący całą Nową Marchię i Pomorze, założył w Gorzowie jedną z pierwszych manufaktur.

● 11.05

2011 - upadający GKP oddał wal-kowerem trzeci mecz w I lidze, skutkujący degradacją klubu.

● 12.05

2004 - w gorzowskiej kolekturze przy ul. Spokojnej padła „szóstka” w Dużym Lotku, wygrana wyniosła 1,9 mln zł; była to od 2000 r. trzecia wygrana I stopnia w Gorzowie.

● 13.05

1856 - wykonano „pierwszy sztych łopata” na budowie linii kolejowej w Gorzowie; pierwszy pociąg w Gorzowie wjechał już 12.10.1857 r.

● 14.05

1945 r. - w Gorzowie powstał Kolejarski Klub Sportowy, później znany jako „Kolejarz”, następnie KKS „Warta”.

● 15.05

1993 - statek „Joanna” wypłynął w pierwszy rejs do Santoka, dając początek współczesnej flocie rzecznej miasta.

● 16.05

1983 - przed Sądem Wojewódzkim zakończył się proces 10 kolporterów „Feniksa”, wszystkich skazano na kary po 1-1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata i kary grzywny.

● 17.05

1945 - uruchomiono pociąg towarowy do przewożenia ludności cywilnej, był to pierwszy pociąg cywilny w Gorzowie.

1993 - Gorzów uzyskał w pełni zautomatyzowaną łączność telefoniczną z krajem i całym światem

● 18.05

1838 - w mieście zatrzymała się cesarzowa Rosji Aleksandra Fiodorowna, córka króla Prus Fryderika Wilhelma III, udająca się na dwór w Berlinie.

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI
"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA
OPIEKA CAŁODOBOWA
USŁUGI PIELEGNACYJNE
WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Maj 2023

2007 r. - uruchomiona została fontanna w Parku Górczyńskim.
2011 r. - otwarte zostało Centrum Edukacji Artystycznej - Filharmonia Gorzowska.

● 19.05

1908 - władze rejencyjne we Frankfurcie nie zgodziły się na rozbiórkę murów miejskich w Gorzowie; dzięki tej decyzji ocalał do dziś zachowany jedyny fragment średniowiecznych umocnień.

● 21.05

1994 - w gorzowskim amfiteatrze koncertował brytyjska grupa Electric Light Orchestra part II.
2004 - rozpoczęła działalność Telewizja Miejska Gorzów.

● 22.05

1958 - biskup-senior Paweł Socha, b. sufragan gorzowski (1973-2012), otrzymał święcenia kapłańskie w zakonie księży Misjonarzy św. Wincentego á Paulo.

● 23.05

1978 - na stadionie „Stilonu” rozegrano pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarski w Gorzowie, w którym reprezentacja juniorów NRD pokonała Polskę 3:2.

1997 - przy ul. Jagiellończyka otwarto nowoczesny urząd pocztowy.

● 24.05

1883 - przy dzisiejszej ul. Kosynierów Gdyńskich otwarto pierwszą nowoczesną wystawę rolniczo-przemysłową, która trwała do 2 czerwca.

● 25.05

1990 - zarządzeniem wojewody powołana została Państwowa Szkoła Muzyczna I st. nr 2 w Gorzowie z filiami w Choszczynie, Międzyrzeczu i Słubicach, obecnie SM nr 2.

● 26.05

1979 - w Gorzowie i województwie gościł ppłk Mirosław Hermaszewski, pierwszy polski kosmonauta; odwiedził on też młodzież polską we Frankfurcie.

● 27.05

1945 - w wynajętym parterowym budynku przy ul. Strzeleckiej 2 otwarta została uroczystie Publiczna Szkoła Powszechna nr 1 im. Marii Konopnickiej.

1990 - odbyły się pierwsze wybory do Rady Miasta.

● 29.05

2000 - kanał Ulgi został spięty nowym mostem.

● 30.05

1969 - oddano do użytku bar kawowy „Ekspres” przy ul. Sikorskiego 116, róg Pocztovej, zbudowany w kształcie rotundy, popularnie zwany „akwariem”.

1983 - w Sądzie Rejonowym odbył się proces 7 kolporterów „Feniksa” na terenie „Silwany”, dwie osoby uniewinniono, pozostałe otrzymały kary 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz kary grzywny.

2008 - oficjalnie otwarto tajwańską fabrykę monitorów TPV Displays.

● 31.05

1997 - rozpoczęła się piąta, 11-dniowa oficjalna pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, w trakcie której odwiedził m.in. Gorzów.

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Szynobusem na Berlin?

Od jakiegoś czasu lubuski samorząd planuje, jak przebić się do Berlina. Nie chodzi o szturm czołgami rodem z 1945 roku, jak niektórzy by marzyli. Natarcie przeprowadzą szynobusy.

Co do czołgów, to raczej Niemiec czołgiści mogliby powiedzieć: „Jedź na wycieczkę do Polski, twój stary Leopard już tam jest”. O ile nie oddali go Ukrainie... Ale żarty na bok. Przejdźmy do meritum.

Podczas ostatniego spotkania w ramach polsko-niemieckiego projektu RailBLu, które miało miejsce w samorządowej stolicy regionu, padły liczne deklaracje. Cel to poprawa dostępności komunikacyjnej pomiędzy województwem lubuskim a wschodnią częścią Brandenburgii. Jeśli obie strony są zainteresowane realną współpracą, czekamy z niecierpliwością na pierwsze konkretne efekty.

Zebrane dane wskazują, że jest potencjał. W oparciu o wycieczki przedstawione na portalu rynek Kolejowy.pl, w korytarzu pomiędzy Gorzowem a Berlinem realizowane jest 5000 przejazdów dziennie. To wiodący koncentrator ruchu regionalnego na styku Lubuskie-Brandenburgia. Dla porównania, najwyższy przyrost popytu do 2030 roku (2800 pasażerów) przewidywany



Ciekawe, kiedy ponownie będziemy mogli jeździć z Gorzowa do Berlina?

jest w korytarzu Berlin-Zielona Góra, przez Frankfurt n/Odrą. Na odcinku Guben-Gubin liczba pasażerów wzrosła do 800 osób.

Na konkrety przyjdzie nam poczekać. Niemiecki projekt przewiduje węzeł w Rzepinie, komunikujący pociągi regionalne. Dla gorzowian najistotniejszym elementem jest jednakże daw-

ny Ostbahn. Do końca roku mosty graniczne na Odrze oraz Warcie powinny zostać otwarte dla ruchu kolejowego. Polski odcinek linii zapewni prędkość przejazdu do 120 km/h. Po stronie niemieckiej z dawniej majestatycznego Ostbahn'u pozostał tylko jeden tor, teoretycznie ograniczając przepustowość linii. Mimo

wszystko parametry przejazdu są przyzwoite. Czas najwyższy, by na trasę pomiędzy Gorzowem a Berlinem wyruszyły pierwsze szynobusy, w przyzwoitym takcie kursowania. Już dziś warto pomyśleć o nowoczesnej flocie z homologacją na obie sieci kolejowe, jeśli przewozy mają być realizowane nie tylko nie-

mieckim taborem NEB. Lubuskie krytycznie potrzebuje pojemnych (minimum trójczłonowych) szynobusów, także na odcinkach krajowych.

Równolegle z rozkładem jazdy warto przeanalizować ofertę handlową, jeśli regiony faktycznie chcą zbliżyć mieszkańców po obu stronach granicy. Ważna jest kwestia taryfy, tak by przejazdy uczynić bardziej atrakcyjnymi dla statystycznych Kowalskich. Według taryfy stykowej VBB jednorazowy bilet w relacji Gorzów-Berlin to koszt 13,50 Euro. 24-godzinny zaś to wydatek 26,90 Euro. Może nie jest to gigantyczna kwota, ale raczej nie sprzyja częstym weekendowym podróżom, tak by w pełni korzystać z dobrodziejstw sąsiedniego Berlina. Niemiecka stolica ma do zaoferowania znacznie więcej niż sztukę w postaci „Janusza na leżaku”...

Niech łączy nas nie tylko wspólna historia oraz rzeka Odra. Czas, by połączyły nas także kolejowe tory!

ROBERT TREBOWICZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Cała moja klatka pachnie chlebem

Już zniknął papier w oknach, pojawiły się półki a na nich świeże pieczywo. Tak oto lokalna i opłakiwana przez lokalsów knajpa zamieniła się w piekarnię.

Oczywiście zajrzałam do dawnej Popularnej. Zupełnie zmieniło się znane wnętrze knajpy w tym miejscu. Teraz jest to pieczywo. Inna jakość, choć jak znam życie, za jakiś czas zaczną się skargi, bo ileż można... Mnie mało co przeszkadza, więc niech sobie będzie.

Inna rzecz, że lokalsi płaczą za ukochanym miejscem. Bo w istocie życie wielu z tutejszych kręciło się wokół Popularnej, ostatnio znanej jako Haitrung. Wracali z pracy, wstępowali do knajpy, siedzieli do wieczora. Znajomi różni wpadali na ploteczki, ktoś na piwo. Ja tam odbierałam paczki, które dla mnie różni kurierzy zostawiali. Była Popularna czymś takim, co w każdej czeskiej dziurze, ale i w samej Pradze jest - lokalną hospudką, takim centrum mikroświata.



Właśnie w tym miejscu otworzyła się piekarnia rękodzielnicza

I ja bardzo dokładnie lokalsów, znaczy sąsiadów moich rozumiem. I przyznam, że też mnie brakuje ryków zachwyty podczas dużych imprez sportowych. Przy-

najmniej wiedziałam, co się dzieje.

A wracając do pustaci w centrum, bardzo mnie się podoba polityka miasta. Bardziej było wyrzucić

księgarnię - od lat będącą w tym miejscu i spowodować pustkę w eksponowanym miejscu, niż pomóc księgarzom. Bo po co komu książki, kto to będzie czy-

tał? Podobnie jest z miejscem po sklepie Troll. Ponoć magistrat ma pomysł, co tu ma być. Ja tam w pomysły magistrackie jakoś nie wierzę, bo jak się im przyjrzyć, to nic dobrego z tego nie wynika. To jakieś takie populistyczne chwytły, skierowane nie bardzo wiadomo do kogo. Nie lubię populizmu, złej literatury i muzyki disco polo....

A teraz z drugiego kąta, choć akurat bliskiego, bo z tej samej ulicy co Troll. Idzie renowacja Wełnianego Rynku. Mnóstwo znajomych już zapowiedziało, że się będzie przyglądać. Ja też się będę przyglądać, bo zwyczajnie lubię tę ulicę. A jak się patrzy na szkaradztwo pod tytułem Chrobrego i Mieszka I oraz Strzelecką, to obawiać się jest czego.

RENATA OCHWAT

Może być tak, że nie będzie remontu

Z Agnieszką Dębską, miejskim konserwatorem zabytków, rozmawia Maja Szanter

- Plagą polskiej architektury i przykładem złej termomodernizacji, według specjalistów, jest styropian. Zgadza się pani z taką opinią?

- Styropian jest przeznaczony dla współczesnego budownictwa, w którym kwestie technologiczne są bardzo uproszczone. Nie ma już murowanych ścian, konstrukcje są lekkie, a materiały stosowane do budowy nie zapewniają takich warunków, jak zapewniała dawniej cegła ceramiczna. Styropian jest szeroko stosowany i mam wrażenie, że u nas jest wręcz mafia producentów, którzy wmówili ludziom, że najłatwiej jest położyć styropian, by podnieść komfort mieszkania.

- A tak do końca nie jest...

- Ze stosowania styropianu wynika wiele zagrożeń. Jest to materiał, który nie oddycha, może więc powodować zagrzybienie ścian, a w konsekwencji konieczność ściągania tego styropianu z budynku. Jest łatwopalny, szkodliwy dla środowiska. Technologia ta powoduje zniszczenie obiektu zabytkowego, a tego nie da się już odwrócić i uratować.

- Była mazoniewska konserwator zabytków twierdziła, że kamienic nie należy wręcz ocieplać, bo zastosowane do ich budowy materiały zapewniały bardzo dobrą izolację.

- Zgadza się. Zimy mamy coraz łagodniejsze i docieplanie budynków jest bezzasadne. Tłumaczenie, że termomodernizacja to codzienność, nie jest słuszne. Nie ma potrzeby tak daleko idących zmian. Dodatkowo dla mnie jako konserwatora wartością jest przede wszystkim autentyczność. Jeśli kamienica z 1900 roku z bogato dekorowaną detalem secesyjnym elewacją frontową ma być ocieplona styropianem czy jakimkolwiek innym materiałem, to traci ona wartość historyczną. Odzieramy elewację z elementów rzeźbiarskich, skuwamy oryginalny detal, kładziemy grubą warstwę styropianu, na to jeszcze tynk i pseudodetale dekoracyjne, które za chwilę i tak odpadną. Jaką mamy wtedy wartość zabytkową tego obiektu?

- W Europie Zachodniej, tam, gdzie panują zbliżone do polskich warunki klimatyczne, trudno zobaczyć kamienice zapakowane w styropian.

- W przypadku obiektów zabytkowych w krajach za-



- Tam, gdzie mogę, dążę do kompromisu - zapewnia Agnieszka Dębska

chodnich, także północnych, wzorem dla mnie jest Skandynawia. W Norwegii jest zakaz używania styropianu. Jest tam też całkiem inny styl życia, inna technologia budowania. Budynki muszą być dostosowane do chłodnego klimatu, który tam panuje. Ale to też jest kwestia naszych przyzwyczajęń. Mam przyjaciół w Danii i oni mówią, że tam w domu nie ma takich wysokich temperatur, jakie my mamy. W sposób rygorystyczny od technologii docieplania styropianem odchodzą też Niemcy, a robili tak, szczególnie we wschodniej części kraju.

- Jeżeli jednak budynek wymaga docieplenia, to czym można zastąpić styropian?

- Styropian jest najtańszy i prawdopodobnie to jest chęcią dla mieszkańców. W Gorzowie w ramach kompromisu jest zgoda miejskiego konserwatora zabytków na docieplanie elewacji podwórzowych i bocznych, które nie mają cech stylowych. Należy tylko pamiętać, że te ściany muszą być mimo wszystko w dobrym stanie technicznym. Nie mogą być zawilgocone, zagrzybione, popękane, więc najpierw i tak trzeba wykonać remont elewacji, wykluczyć wszelkie zagrożenia, a dopiero potem można położyć warstwę docieplenia. Ale to nie jedyne rozwiązanie. Bardzo ważna jest kwestia dociepleń wewnętrznych, stolarki okiennej, stropów piwnicznych, zabezpieczenia otworów drzwiowych zewnętrznych.

- Załóżmy, że mieszkańcy zabytkowej kamienicy chcą wyremontować elewację bez docieplania jej. Zderzają się z przepisami, które narzucają zachowanie każdego detalu na budynku, co znacznie podwyższa koszty remontu. Często kończy się to więc tym, że remontu nie ma. Nie wylewamy przez to dziecka z kąpielą? Kamie-

ni otwarzania elementów pierwotnych, zachowując częściowo elewację w dolnych partiach, a w górnych bez dekoracji rzeźbiarskiej. Uzupełniamy i wzmacniamy wówczas tynk, oczyszczamy cegłę. Natomiast nie wyobrażam sobie sytuacji, że na elewację frontową położymy docieplenie, na to tynk, a następnie cegłę czy płytkę klinkierową, imitującą to, co było

Zgodnie ze stanowiskiem konserwatora zabytków nie powinno się dopuszczać paneli fotowoltaicznych na dachach budynków zabytkowych.

nica coraz bardziej marnieje, tynk się sypie, a jak dołożymy do tego kilkadziesiąt podobnych kamienic w Gorzowie, to mamy obraz zdegradowanego śródmieścia...

- Każdy obiekt rozpatrywany jest indywidualnie. Proszę zwrócić uwagę, że wiele kamienic po wojnie i tak straciło elementy wystroju. Dużo elewacji też ich już nie ma, bo w latach 50., gdy były w złym stanie, skuto je i nie odtworzono. Zgodnie ze sztuką konserwatorską, gdy wspólnota podejmuje się remontu kamienicy i elewacji frontowej, powinno się to zakończyć przywróceniem pierwotnego wyglądu na podstawie źródeł ikonograficznych. W ramach kompromisu zgadzam się często na to, żeby odremontować elewację bez

pierwotnie. Jest to profanacja.

- Inwestorzy często tak planują renowację?

- Niestety tak. Ale na szczęście udaje nam się często wynegocjować zmianę w podejściu. Na przykład doszliśmy do porozumienia z właścicielem budynku głównego AWF przy Estkowskiego, że nie będzie ocieplał elewacji płytami styropianowymi i kładł na to płytkę klinkierowych. Jest natomiast zgoda na wymianę stolarki okiennej, modernistycznej, świetnie zaprojektowanej konstrukcyjnie. Zastąpi je współczesna, drewniana stolarka, z zachowanym podziałem. Budynek jest zabytkiem, ale nie jest wpisany do rejestru, mamy więc do czynienia tylko z wytycznymi konserwatorskimi.

- Czy bez kompromisów jest możliwe remontowanie obiektów, nawet zabytkowych?

- Ten sam przykład - budynek AWF. Doszliśmy do kompromisu, ale nie jestem z niego zadowolona. Temat był długo dyskutowany, ale ostatecznie wydałam zgodę na montaż fotowoltaiki na dachu. Zgodnie ze stanowiskiem konserwatora zabytków nie powinno się dopuszczać paneli fotowoltaicznych na dachach budynków zabytkowych. A tu mamy taki obiekt, jednak nie wpisany do rejestru, w związku z czym nie podlega ścisłej ochronie konserwatorskiej.

- Wróćmy jeszcze do wiernego odtwarzania detali na elewacjach czy remontów balkonów. Nie można tych zabudowań, ciężkich konstrukcji zastąpić lżejszymi, tańszymi, dostosowanymi jednocześnie wizualnie do budynku? Wiele wspólnot już na tym etapie wycofuje się z remontu ze względu na koszty.

- Każda wspólnota boryka się z tym problemem. Wielokrotnie na terenie Nowego Miasta wyrażałam zgodę na takie poprowadzenie remontu, by te pełne balustrady po remoncie nadal były pełne, ale wykonane z innego, lżejszego materiału. To nie jest kwestia, że trzeba rygorystycznie odtworzyć taki balkon tak, jak był oryginalnie, ale żeby wizualnie zachować pełną balustradę. Mam teraz wielki problem z budynkiem na rogu Śląskiej i Jasnej.

Trudny temat. Teraz są tam balkony o pełnych balustradach, które też są dekoracyjne, mają wzór. A wspólnota chce inaczej.

- Co więc zrobić, gdy oczekiwania ludzi zderzają się z przepisami?

- Jest problem. W tym przypadku jestem między młotem a kowadłem. Moim obowiązkiem jako konserwatora zabytków jest chronić dziedzictwo materialne, które odziedziczyliśmy po przodkach. Zgodzić się na rozbórkę balkonów i zamontowanie lekkich ażurowych balustrad? Gdyby kamienica była wpisana do rejestru zabytków, bezapelacyjnie trzeba byłoby zachować starą strukturę budynku. A ona jest tylko na obszarze wpisanym do rejestru. Trzeba rozmawiać z ludźmi i zawrzeć jakiś kompromis, bo właśnie może być tak, że zrezygnują i nie będzie remontu w ogóle.

- Kamienice w Gorzowie budowali Niemcy. Naprawdę musimy aż tak rygorystycznie odtwarzać każdy detal i kolor wymyślony przez nich sto lat temu?

- Ja mówię, że to jest dziedzictwo europejskie, nie niemieckie i takiego określenia używam też we wnioskach do ministerstwa. Pamiętajmy, że i Niemcy szli na łatwiznę, ich budownictwo nie jest najwyższej jakości, już nie mówiąc o kolorystyce. Może nam się coś nie podobać, ale takie są historyczne kolory i musimy się na tym wzorować.

- Musimy? Jeśli Niemiec pomalował na niebiesko, bo wtedy może było to ładne, ale dziś mamy inne kanony, to będziemy tak malować w nieskończoność?

- Powinniśmy, bo to jest kwestia przywrócenia pierwotnego wyglądu tego obiektu.

- Konserwator zabytków nie ma łatwego życia. Z jednej strony przepisy, z którymi się nie polemizuje, z drugiej zirytyowane wspólnoty...

- Tam, gdzie mogę, dążę do kompromisu. Nie zawsze jest on możliwy, a dodatkowo trzeba mieć świadomość, że jak się pozwoli na coś raz, to później trzeba być konsekwentnym. Weźmy za przykład okna. Są kamienice, gdzie okna są proste, bez żadnego waloru zabytkowego i takie, w secesyjnych kamienicach, które są dekoracyjne. Tu się zgodzę na wymianę, a tu nie. Budynek budynkowi nierówny.

- Dziękuję za rozmowę.

PS. Cała rozmowa na www.echogorzowa.pl



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniani Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew.4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniani Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Ruch cały czas jest spory

Trzy pytania do Marcina Smeli, specjalisty w Biurze Zamiany Mieszkań w ZGM

- Jak obecnie wygląda kwestia zamiany mieszkań przez Biuro?

- Cały czas jest ruch. Najwięcej mamy zgłoszeń od ludzi starszych wiekiem, którzy szukają mieszkań jedno- lub dwupokojowych z centralnym ogrzewaniem i na niewysokich piętrach. Z drugiej strony cały czas także zgłaszają się rodziny z dziećmi, które szukają większych mieszkań, takich po trzy a nawet cztery pokoje. Najczęściej jest tak, że ludzie szukają jednak mieszkań komunalnych.



Fot. Archiwum Marcina Smeli

- Z czego wynika akurat taki ruch?

- Decydują przede wszystkim kwestie ekonomiczne.

Jeśli ktoś jest sam, to po co mu wielkie mieszkanie. Prościej jest mieszkać w mniejszym, i tym samym tańszym. No i jeśli już mniejsze i tańsze, to najchętniej na niższych piętrach. To stała i niezmienna tendencja od lat. To jest także problem kredytów na mieszkania, które ciężko dostać. Kiedy widzimy takie zmiany, kiedy jest taki duży ruch, należy się spodziewać jakichś większych zmian na rynku mieszkań. Znaczący to, że osiągamy jakiś punkt krytyczny.

- Na ile wprowadzenie obecnych podwyżek decyduje o zmianach na rynku?

- To bardzo ważny czynnik. Bo każdy liczy pieniądze. Jak już wielokrotnie mówiłem, starsi ludzie wolą przenieść się do mniejszych, tym samym, tańszych mieszkań, a rodziny z dziećmi szukają mieszkań większych, ale mieszkań w zasobie komunalnym. Obecnie mamy 316 ofert i jest to pewna stała liczba.

RENATA OCHWAT

Stare drewniane okna zastąpią nowe

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej konsekwentnie realizuje plany remontowe w komunalnych kamienicach. Teraz przyszła pora na wymianę stolarki.

Jak zapowiadał wiele razy **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, że będą remonty, właśnie teraz przygotowuje się wymiana starej stolarki okiennej. I co bardzo ważne, drewniane okna zostaną zastąpione drewnianymi oknami.

Nowe okna w starych kamienicach

Już wiadomo, że jeśli uda się rozstrzygnąć pomyślnie przetarg, to latem wymiany okien doczeka się 25 mieszkań. I tak nowe okna zyska pięć mieszkań w rejonie ADM nr 1 przy ul. Wyszyńskiego oraz 20 w rejonie ADM nr 4 przy ul. Drzymały. Już też wiadomo, że



Fot. Archiwum EG

wymiana okien musi się odbyć w terminie od początku lipca do końca października tego roku, czyli musi się zakończyć tuż przez sezonem grzewczym lub, jeśli ten zacznie się

szybciej, na samym jego początku.

To trzeba zrobić

Aby zacząć wymianę, firma, która wygra przetarg, musi się umówić z lokatora-

ochrony konserwatorskiej, dlatego ważne jest, aby nie zmieniać układu elewacji zewnętrznych.

Całość prac musi zakończyć wywózka odpadów budowlanych i tych wszystkich, które powstają podczas prac remontowych oraz ich utylizacja.

Mieszkańcy bardzo pozytywnie oceniają wszystkie prace budowlane, jakie ZGM konsekwentnie prowadzi. Podobnie jak i ściąganie długów od niepłacących lokatorów. - Może w końcu to nasze miasto zacznie dobrze wyglądać - zastanawiają się mieszkańcy Nowego Miasta.

ROCH

Coraz mniej term gazowych

W gorzowskich mieszkaniach ubywa term gazowych. Likwidują je spółdzielnie, usuwa je także Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

Trwa proces likwidacji term gazowych w budynkach zarządzanych przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej. Termy występowały tam głównie w blokach i wieżowcach. W kamienicach, jak informuje **Robert Jankowski**, zastępca dyrektora ds. techniczno-eksploatacyjnych ZGM, są to pojedyncze lokale, w których mieszkańcy sami zamontowali sobie piecyki.

- Na dziś można powiedzieć, że udało się zlikwidować termy gazowe w około 40 procentach budynków, którymi administrujemy - mówi.

Pozostałe budynki, gdzie termy jeszcze występują, na-



Fot. pixabay.com

leżą do wspólnot mieszkaniowych i to od nich zależy, kiedy zostaną podjęte stosowne decyzje oraz uchwały w sprawie demontażu term gazowych i podłączenia się pod miejską sieć, by móc ko-

rzystać z ciepłej wody użytkowej.

Jak wygląda sytuacja w poszczególnych ADM-ach?

Na terenie zarządzanym przez **ADM nr 1** przy ul. Wy-

żyńskiego w 2022 roku do instalacji ciepłej wody użytkowej został podłączony budynek WM Mieszka I 46. W planie na lata 2023 i 2024 jest podłączenie do miejskiej sieci WM Kosynierów Gdyńskich 33-35.

W ADM nr 2 przy ul. Towarowej na dziś wspólnoty nie podjęły żadnych decyzji o likwidacji term.

ADM nr 3 przy Armii Polskiej w roku 2021 do instalacji ciepłej wody podłączył budynek WM przy ul. Łazienki 1 oraz Łazienki 3, w ubiegłym roku - budynki WM ul. Sikorskiego 119 oraz Sikorskiego 120 oraz budynki gminne przy Sikorskiego 39 oraz Dworcowej 11.

W ADM nr 4 przy Drzymały instalacja ciepłej wody użytkowej pojawiła się w budynku przy ul. Warszawskiej 1.

Na terenie administrowanym przez **ADM nr 5** przy Gwiaździstej termy zostały zlikwidowane w 2021 roku w budynkach 14 Wspólnot Mieszkaniowych: Grottgera 1, 2, 3, 4, 5, Al. Konstytucji 3 Maja 62, 63, 64, 65, 66 oraz Asnyka 3, 4, 5, 6 i 7.

- Jesteśmy w trakcie rozmów z PGE i WM przy Kosztyńskiej 4 oraz wstępnych ze wspólnotą z Orląt Lwowskich 13, żeby w latach 2023-2024 do miejskiej sieci podłączyć także te budynki - dodaje Robert Jankowski.

MAJA SZANTER

Reaguje, bo inaczej nie umie

- My strażacy i wszystkie służby mundurowe mamy z tyłu głowy, że coś może się stać, ale jesteśmy po to, żeby pomagać - mówi Kornel Rumik. Strażak, który ratuje nie tylko od pożarów.

- Ten chłopak zasługuje na miano gorzowskiego bohatera - twierdzi **Adrian Koperski**, były przełożony **Kornela Rumika**. - Jest bardzo skromny, a życie poświęca pomocy ludziom.

Niedawno o Kornelu było głośno, gdy tylko w ciągu jednego dnia interweniował trzy razy, by pomóc drugiemu człowiekowi. Kumulacja sytuacji proszących się o reakcję to jednak tylko ułamek tego, co młodemu strażakowi przydarzało się w przeszłości.

Jest akcja, musi być reakcja

Podczas niedawnego marszu papieskiego 19-letni Kornel Rumik pełnił służbę porządkową. Jeszcze przed jej rozpoczęciem zareagował, gdy pijany mężczyzna kłócił się z kobietą, krzyczał i zaczął ją szarpać.

- To się działo w samym centrum Gorzowa. Najpierw z trzema znajomymi obserwowaliśmy, co się dzieje, żeby kontrolować sytuację, ale gdy kobieta zaczęła płakać i wpadać w histerię, a mężczyzna robił się coraz bardziej agresywny, postanowiliśmy zareagować - opowiada Kornel.

Telefon na 112, bieżący kontakt z dyspozytorem, oczekiwanie na przyjazd policji. Dopiero gdy ta przyjechała, a agresywny mężczyzna został przekazany policji, grupka porządkowych udała się na Plac Katedralny pełnić służbę na marszu.

Podczas niego, gdy uczestnicy weszli z ulicy Wyszyńskiego w Górczyńską, Kornel zauważył starszego mężczyznę, który wyszedł z tłumu, idąc na trawnik.

- Podeszedłem do niego. Okazało się, że źle się po-



Kornel Rumik służy w wojsku, straży pożarnej, a w wolnych chwilach gotuje i pracuje w ogrodzie

czuł i chciał iść na przystanek przez pas zieleni, gdzie po drugiej stronie ulicy był już duży ruch samochodów. Chyba był trochę pijany. Zaprowadziliśmy go na przystanek, żeby bezpiecznie wrócił do domu - mówi Kornel.

Ale i to nie był koniec interwencji. Po marszu Kornel, jadąc autobusem w kierunku osiedla Staszica, zauważył leżącego z tyłu pojazdu pijanego mężczyznę, który nie odpowiadał na pytania.

- Pomyślałem, że tak nie może być. Zadzwoń na 112. W międzyczasie ten mężczyzna spadł i uderzył głową o szybę, przeciął skórę, pojawiła się krew.

Chłopak dojechał do pętli na osiedlu Staszica, a tam już czekało pogotowie, które przejęło pechowego pasażera.

Nie mieli nawet koszulek

Dużo wrażeń jak na jeden dzień. - Czasem długo nic się nie dzieje, a czasem mam takich sytuacji sporo.

W tamtym roku ratowaliśmy trzech pijanych Ukraińców na bulwarze, którzy chcieli popływać w Warcie. Ponieważ przez barierę językową nie potrafiliśmy się dogadać, zadzwoniłem na 112. Udało

się, nie popływali, ale jeszcze się za to poobrażali... Dwa lata temu młody strażak zainterweniował, gdy w okolicach garaży na osiedlu Staszica zauważył bójkę. Okazało się, że na mrozie biło się dwóch mężczyzn. O kobietę.

- Problem w tym, że nie mieli nawet koszulek, a była zima. Szedłem z kolegą, rozdzielaliśmy ich i zadzwoniliśmy po pomoc, po pogoto-

wie i policję - relacjonuje Kornel.

Przyznaje, że podobnych sytuacji ma więcej. Reaguje, bo inaczej nie umie. Czy się boi, że sam może podczas takiej interwencji ucierpieć?

Miał 15 lat, gdy podczas jednej z rozmów okazało się, że mama bardzo by chciała, żeby był strażakiem i udzielał się charytatywnie.

- My jako strażacy i w ogóle służby mundurowe składamy przysięgę. Wiemy, że coś może się nam stać, ale jesteśmy po to, żeby pomagać. Mam świadomość, że najlepszy ratownik to żywy ratownik, więc za każdym razem szybko oceniam sytuację. To są wyuczone reakcje. Są oczywiście takie sytuacje, że coś może się źle potoczyć, ale po to właśnie mamy szkolenia, żeby tego uniknąć.

Dodaje, że za każdym razem robi szybki bilans potencjalnych zysków i strat.

- Jeżeli ktoś wyrzuca papierek na chodnik, ale finalnie może się na mnie rzucić za zwrócenie uwagi, to odpuszczam. Taki papierek to jest szkoda małej wagi. Reaguję, gdy widzę, że naprawdę trzeba. Za każdym razem oceniam sytuację. Jeśli już jednak podejmę decyzję na tak, to pomagam - tłumaczy.

Spełnia marzenie dziecka

Kornel Rumik do straży trafił trochę przez przypadek. Miał 15 lat, gdy podczas jednej z rozmów z rodzicami okazało się, że mama bardzo by chciała, żeby był strażakiem i udzielał się charytatywnie. Młody chłopak wziął sobie do serca pragnienie mamy. Uczył się wtedy w Świdwinie w szkole zawodowej. Miał zostać kucharzem.

- Od dziecka jednak ciągnęło mnie do wojska. To było jedno z największych marzeń. Najpierw zapisałem się jednak do młodzieżowej drużyny pożarniczej w Ochotniczej Straży Pożarnej Siedlice w Gorzowie. To coś porównywalnego do harcerstwa. Przygotowuje się tam do bycia przyszłym strażakiem, poznaje zasady udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, zapoznaje ze sprzętem pożarniczym i bierze udział w zawodach sportowych - opowiada Kornel.

W międzyczasie był również w OSP w Deszcznie oraz OSP Rzepczyno. Obecnie, po ukończeniu 18. roku życia, już jako strażak kontynuuje służbę w OSP w Siedlicach. I spełnia swoje

dziecięce marzenie - od września służy w armii.

- Docelowo chciałbym skończyć szkołę średnią i studia, żeby być w wojsku ratownikiem medycznym. Strażakiem jestem charytatywnie, ale to wojsko jest moim przeznaczeniem - wyjaśnia.

Nie tylko służba

Zapełnione służbą w straży i wojsku życie nie pozostawia młodemu mężczyźnie wiele czasu dla siebie. Przyznaje, że rodzice trochę mają z tym problem, bo widują syna rzadko. - Ale są dumni - przekonuje.

19-latek służy w wojsku, straży pożarnej, w wolnych chwilach gotuje, ale najbardziej odciąża trudne sytuacje w ogrodzie. - Kocham ogrodnictwo, zawsze lubię kwiaty, lubię w ogrodzie być sam i popracować z roślinkami.

Nie uważa się za bohatera, chociaż gdy przeczytał na jednym z gorzowskich portali pod artykułem o akcji ratowania kobiety komentarz, że jego mama ma wspaniałego syna, był wzruszony. Twierdzi, że warto spełniać marzenia i pomagać.

- Nie kalkuluje, czy mnie się ta pomoc opłaca. Jeżeli moje działanie ma komuś wyjść na dobre, to jest najlepsze. To we mnie zostaje i kształtuje charakter. I będę pomagał - zapewnia. I zaraz dodaje, że nie tylko on zasługuje na pochwałę.

- Wszystkim strażakom należy gratulować, bo nie tylko gasimy pożary, ale podtrzymujemy nasze polskie tradycje, pełniąc służbę podczas różnych wydarzeń. My po prostu po to jesteśmy, żeby pomagać - kończy.

MAJA SZANTER



REKLAMA

w gazecie i na portalu

www.echogorzowa.pl

tel. : +48 724 55 55 49

e-mail: reklama@echogorzowa.pl

Radiolodzy wprowadzają nowe metody leczenia

Gorzowski szpital wykorzystuje termoablację do walki z guzami wątroby. Zabieg polega na wprowadzeniu sondy (wielkości igły) bezpośrednio do guza i „wypalania” go za pomocą ciepła.

- Tę metodę stosujemy przy przerzutach nowotworu do wątroby lub przy pierwotnych guzach wątroby - mówi dr n. med. **Michał Rać**, kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Pod kontrolą obrazową

Dr Michał Rać ma na swoim koncie już kilka takich zabiegów. To byli pacjenci poradni onkologicznej przy gorzowskim szpitalu. Wszyscy byli najpierw chorzy na raka jelita grubego, który dał przerzuty właśnie do wątroby.

Wskazania do zabiegu termoablacji, to trudne do operacyjnego usunięcia ogniska nowotworu. Termoablacja jest najlepsza również w sytuacji, gdy guzy są rozmieszczone w różnych częściach wątroby.

- Całą wątrobę nie można usunąć. Nawet gdyby chodziło o jeden płąt wątroby, to wymaga zaawansowanych technik - trzeba zrobić embolizację wątroby a później czekać aż płąt przerośnie - tłumaczy dr Michał Rać.

Termoablację wykonuje się również w sytuacji, gdy w trakcie cykli chemioterapii ogniska nowotworu przestają na nią reagować lub reagują słabo. Wtedy należy zminimalizować masę guza a szczególnie ogniska przerzutowe. Chemioterapia wtedy znów jest skuteczna.

Termoablacja polega na „wypalaniu” guza pod kontrolą USG lub tomografu komputerowego. Precyzyjnie bezpośrednio do guza wprowadza się sondę wielkości igły a następnie wykorzystuje się przenoszone przez nią ciepło do zniszczenia komórek nowotworowych.

Kwalifikują specjaliści

Zabieg jest wykonywany pod znieczuleniem ogólnym. Ta metoda jest mało inwazyjna więc bezpieczna dla pacjentów w różnym stanie klinicznym i z różnym stopniem zaawansowania nowotworu. Termoablacja nie jest jednak alternatywą dla tradycyjnych operacji i w żaden sposób ich nie zastąpi.

Dla kogo ta metoda jest najlepsza decyduje komisja onkologiczna albo - tak jak w przypadku gorzowskiego szpitala - zespół chirurgiczno-onkologiczno-radiologiczny, czyli lekarze z tych trzech oddziałów.

Termoablacja, to nie jedyna nowość wprowadzona w gorzowskim Zakładzie Diagnostyki obrazowej. Radiolodzy



Termoablację stosujemy przy przerzutach nowotworu do wątroby lub przy pierwotnych guzach wątroby - mówi dr n. med. **Michał Rać**, kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej w gorzowskim szpitalu



Dr n. med. **Michał Rać** z zespołem przygotowują pacjenta do zabiegu termoablacji guzów wątroby



Zabieg jest wykonywany pod znieczuleniem ogólnym

na swoim koncie mają też unikatowe badania. Przypomnijmy, dzięki urografii Rezonansu Magnetycznego (uro - MR) udało się zdiagnozować trzyletniego pacjenta.

Chłopiec miał wrodzoną wadę układu moczowego. Długo nie można mu pomóc. Uro - MR to nowoczesna metoda umożliwiająca nieinwazyjne badanie układu moczowego. Pozwala ocenić wszystkie elementy układu moczowego: położenie, wielkość i kształt nerek oraz drogi moczowe na całej długości. W celu uzyskania obrazów stosuje się dwie techniki: statyczną i dynamiczną jednocześnie, co umożliwia pełną diagnostykę i ocenę funkcjonowania układu moczowego.

W ubiegłym roku przy pomocy rezonansu magnetycznego udało się szybko i bezinwazyjnie zdiagnozować przyczynę bólu brzucha u nastoletniej pacjentki. Na pediatrię trafiła 17-latką z silnymi bólami brzucha i wysokimi wskaźnikami zapalnymi. Badanie USG pokazało, że ścianki jelita cienkiego są mocno pogrubione.

Bezpiecznie i bez bólu

Zazwyczaj, żeby dobrze obejrzeć zmiany w jelicie, trzeba zrobić gastroskopię lub kolonoskopię. Lekarze postanowili jednak wykorzystać do diagnostyki rezonans magnetyczny.

Dzięki takiemu badaniu szybciej można znaleźć przyczynę choroby, a - wiadomo - szybka diagnostyka to szybsze i bardziej skuteczne leczenie.

Rezonans magnetyczny to jedna z najbezpieczniejszych metod diagnozowania. - Jedyny mankament to długi czas badania - mówi dr Michał Rać.

Radiolodzy z gorzowskiego szpitala cały czas też przeprowadzają zabiegi urologiczne. - Pacjentów nie brakuje - mówi dr Michał Rać. Chodzi o embolizację żyłaków powrózka nasiennego. Jest to metoda niechirurgicznego leczenia tego schorzenia. Wykonywana jest w gabinecie radiologicznym w znieczuleniu miejscowym. Pacjent dzięki temu jest krótko hospitalizowany. Nie ma żadnych cięć, powikłań. Można powiedzieć, że po godzinie pacjent jest wyleczony - tłumaczy dr Michał Rać.

Na swoim koncie mają też już embolizacje nerek. - Wykonuje się ją w przypadku guza krwawiącego albo przetoki. Polega na uszczelnieniu uszkodzonego naczynia krwionośnego - dodaje.

WSZW W GORZOWIE

Samo patrzenie wywołuje uśmiech

Z Ewą Fańciszewską, właścicielką hodowli alpaki „Alpaki to tu”, rozmawia Dorota Waldmann

- Skąd pochodzą alpaki?

- Z Ameryki Południowej. Mieszkają w górach Andach, czyli Boliwii, Chile, Peru i Ekwadorze. Są to najmniejsze z wielbłądowatych. W Polsce są hodowane od 18 lat. Alpaki mają łagodne i spokojne usposobienie, są ciekawskie i zarazem płochę. Każdy nowy dźwięk potrafi je wypłoszyć.

- Ile alpaki ma pani w swojej hodowli?

- Mam czterech chłopaków - Elvisa, Edka, Luisa i Pedrusia.

- Mają podobne temperamenty?

- Tak naprawdę każdy z nich jest inny. Elvis jest taki trochę „wycofany”, delikatny i ma nadwrażliwość na dotyk. Czym to się objawia? Nie lubi, gdy głaszcze się go delikatnie. Zupełnym przeciwieństwem jest jego brat Edek, który jest zawsze pierwszy przy gościach. Edzio to straszny łakomczuch. Jest taką optymistyczną alpaką. Z kolei Luis jest wyważony, wesoły i również bardzo łakomy, ale jeszcze Edzia nie przebił. Najmłodszy w tym gronie jest Pedrus, który lubi zaciepkać i podgryzać pozostałe alpaki. Każdy z nich jest inny, ale mimo wszystko jest to stado. Alpaki są zwierzętami stadnymi i nie można posiadać tylko jednej, muszą być co najmniej dwie.

- Czym się żywią?



- Mam czterech chłopaków - cieszy się Ewa Fańciszevska

- Przede wszystkim trawą i sianem oraz peletem witaminowym. Takim przysmakiem, który bardzo lubią, jest marchewka. Dodatkowo w zimie jedzą również choinki - jodły i świerki.

- Ile żyją?

- 25 lat.

- Są wymagającym zwierzętami w codziennym utrzymaniu?

- Nie, jeśli nic złego się nie dzieje. Problem pojawia się, gdy zwierzęta potrzebują weterynarza. Tak naprawdę na chwilę obecną mamy w Polsce tylko dwie kliniki weterynaryjne, które zajmują się alpakami. Obie są w oko-

licach Warszawy. W pobliżu nie ma nikogo chętnego, kto chciałby „nauczyć się” alpaki. Jest bardzo mało specjalistów w tym zakresie. Po alpacę tak naprawdę nie widać, że choruje. Gdy zwierzę jest chore, traci swoją wagę, a przez to, że alpaki mają bardzo dużo wełny, nie jesteśmy w stanie tego dostrzec.

- Skąd zrodził się pomysł na prowadzenie hodowli alpaki?

- Zainspirował mnie mój promotor na studiach, który dwadzieścia lat temu zachęcił mnie do zapoznania się z tematem alpaki. Po zgłębieniu wiedzy na ten te-

mat stwierdziłam, że są to bardzo fajne zwierzątka... Wówczas prowadziłam z tatą hodowlę owczarków kaukaskich. Po dwóch latach, zupełnie przypadkowo, natrafiłam na artykuł o powstaniu w Polsce pierwszej hodowli alpaki w Bójence. Pojechałam tam i jeszcze bardziej zakochałam się w alpakach, ale wtedy to jeszcze nie był dla mnie odpowiedni czas na zakładanie hodowli.

- A kiedy przyszedł?

- W trakcie pandemii, gdy pracowałam zdalnie. Pojechałam na kurs do Krakowa, jeszcze bardziej się na-

krećłam i tak to się zaczęło. Zrezygnowałam z pracy i skupiłam się wyłącznie na alpakach.

- I zaszczepiła pani miłość do tych zwierząt całej rodzinie...

- Tak, cała rodzina jest zaangażowana w hodowlę. Córnica robi magnesy z alpakami, a moja mama z zaprzyjaźnioną koleżanką dziergają alpakowe maskotki.

- Kto was odwiedza?

- Rodziny z dziećmi, dzieci niepełnosprawne, młodzież, dorośli, seniorzy. Tak naprawdę nie ma reguły. Nasz najmniejszy gość miał dwa miesiące i co ciekawe, sam karmił alpakę i wiedział, że karmi. Goście, którzy nas raz odwiedzili, zawsze wracają. U nas nie ma nudy i jest zawsze wesoło.

- Wasza wesoła gromadka jeździ również w teren?

- Tak, odwiedzamy żłobki i przedszkola. Staram się, aby zajęcia dla dzieci były ciekawe oraz zachęcające do wspólnej zabawy i nauki. Jest mi naprawdę miło, gdy po jakimś czasie wracam do danej placówki, a dzieci nadal pamiętają tak wiele rzeczy o alpakach z poprzedniego spotkania. Jeździmy także na urodziny czy różnego rodzaju festyny po okolicznych miejscowościach.

- Jak alpaki znoszą podróż samochodem?

- Są tak wyćwiczone, że jak tylko otwieram samo-

chód, to od razu wskakują, kładą się i całą drogę leżą.

- Coraz popularniejsza staje się alpakoterapia. Na czym polega?

- Jest terapią wspomagającą. Niestety, jest trochę pomijana kosztem dogoterapii, czy hipoterapii, które są przodującymi nurtami. Alpakoterapia w sposób bardzo delikatny wkracza do świata dzieci. Dziecko, które może samo nakarmić alpakę, czuje się dowartościowane, staje się bardziej otwarte i pewniejsze siebie. Poza tym kontakt z alpaką wytwarza endorfiny. Przyjeżdżają do nas dzieci, które boją się zwierząt i już na sam ich widok krzyczą. Po kilku takich wizytach te dzieci potrafią same podejść do alpaki, pogłaskać ją i nakarmić.

- Jest to terapia również dla osób dorosłych?

- Oczywiście, że tak. Alpaki są takim świetnym „odstresowującym”. Już samo patrzenie na alpaki wywołuje uśmiech. Odwiedzają nas panie, które pracują na co dzień na kasie. Poprzez kontakt z alpakami relaksują się i nabierają chęci, żeby pójść znowu do pracy. Nycie oszukujemy się, wszyscy żyjemy w pędzie i stresie. Staramy się, aby nasi goście po przekroczeniu bramki czuli się u nas swobodnie i byli zrelaksowani.

- Dziękuję za rozmowę.

Stopniowo wyczerpuje nasz organizm

Trzy pytania do Justyny Krajewskiej, trenerki pracy nad inteligencją emocjonalną i kompetencjami miękkimi, wykładowcy akademickiego

- Czym jest wypalenie zawodowe?

- Dynamiczne zmiany w świecie oraz narastający stres powodują, że coraz częściej dopada nas wypalenie zawodowe. Nie pojawia się ono z dnia na dzień, lecz jest procesem, który doprowadza do stopniowego wyczerpania psychicznego, emocjonalnego, a także fizycznego. Jak możemy przeczytać w wytycznych Światowej Organizacji Zdrowia, wypalenie zawodowe zostało sklasyfikowane jako syndrom wynikający z „chronicznego stresu w miejscu pracy, którego nie udało się skutecznie opanować”. Oznacza to nic innego jak to, że często cierpimy w ciszy, zakładając maskę i udając, że wszystko jest dobrze.

- Jakie pierwsze sygnały powinny nas zaniepokoić?



- Często cierpimy w ciszy - słyszymy od Justyny Krajewskiej

- Jeśli jesteśmy mało asertywni, brakuje nam pewności siebie i wiary w posiadane

kompetencje oraz mamy zapisane w sobie dążenie do perfekcjonizmu, to jest duże

prawdopodobieństwo, że ten problem może dotknąć również nas. Badacze z Uniwer-

sytetu Winona State trafnie podzielili wypalenie zawodowe na pięć etapów: etap miesiąca miodowego, początki stresu w pracy, przewlekły stres, wypalenie zawodowe i na końcu wypalenie nawykowe. Podczas ostatniej fazy doświadczamy już stałego obniżenia nastroju, lęków, ciągłych problemów natury psychicznej, emocjonalnej oraz fizycznej, depresji, nerwicy i różnego rodzaju bólów, blokad w ciele. Warto nadmienić, że od stycznia 2022 roku z powodu wypalenia zawodowego lekarz może wypisać zwolnienie L4 pomagające nam wrócić do formy.

- Jak z nim walczyć?

- Najprościej byłoby od samego początku wyznaczyć sobie i innym granice, nie brać na barki zbyt wielu obowiązków, aby zaskarbić so-

bie akceptację. Należy pracować nad własną marką osobistą, wierząc w siebie i będąc pewnym swoich umiejętności. Wszystkie te wymienione rzeczy to nic innego, jak kompetencje miękkie. Są one bazą naszych sukcesów, ale przede wszystkim pomagają nam nie „spalać się” oraz budować zdrowe relacje z samym sobą, a także z otoczeniem zawodowym czy biznesowym. Warto też od początku kariery zawodowej nauczyć się technik oddechowych, relaksacyjnych i pracy z emocjami. Obserwując i znając siebie można szybciej zorientować się, że coś złego zaczyna się z nami dziać. Im szybciej zauważymy symptomy, tym szybszy i mniej bolesny będzie powrót do pełni zdrowia.

DOROTA WALDMANN

Wyniszczano głodem oraz ciężką pracą fizyczną

8 maja obchodzimy 78. rocznicę zakończenia barbarzyńskiej dla Polski II wojny światowej.

Wojnę tę wywołały Niemcy, które opętane ideologią narodowego socjalizmu chciały ostatecznie zapanować nad innymi narodami w ramach rzekomo należącej im przestrzeni rozwoju „für Übermenschen”. Najstarsze dzisiaj pokolenie seniorów, naszych babć, dziadków i pradziadków oraz rodziców, najboleśniej pamięta bolesne czasy tej niemieckiej wojny, a następnie sowieckich i stalinowskich prześladowań. Dzisiejsi seniorzy, których nazywamy Dziećmi Wojny, wspominają, jak z utęsknieniem oczekiwali zakończenia działań wojennych, tułaczki, biedy i poniewierki. Przypominają sobie, jak to wiosną 1945 r. wracali z przymusowych robót z Niemiec, i boleśnie pamiętają przesiedlenia swych rodzin z Syberii i obozów oraz z utraconych polskich Kresów Wschodnich na odzyskane Ziemię Zachodnią i Północną.

Tutaj, na zachodzie, zastali zwali gruzu oraz splądrowane poniemieckie mieszkania w miastach, a na wsi puste spiżarnie i brak wszystkiego do normalnego życia. Wraz ze swymi umęczonymi wojną dziećmi, na gruzach zniszczonej Polski, zaczęli wtedy wszystko od nowa. Dla wielu dzieci na kontynuowanie szkolnej nauki było już za późno, i te zostawały na gospodarce lub po prostu szły do pracy za dorosłych, a do szkoły posyłano raczej te najmłodsze. **Dziesiątki milionów Polaków było skrzywdzonych przez niemiecką wojnę. Przynajmniej ok. dwóch milionów z nich żyje jeszcze wśród nas - to nasze babcie i nasi dziadkowie. Wszyscy oni nie doczekali się zadośćuczynienia od sprawców ich krzywd, nieszczęść i biedy.** Wiele osieroconych dzieci nawet już po wojnie nie wiedziało, gdzie są ich rodzice, a niektóre z nich nie miało nawet pojęcia, jak się nazywają i skąd pochodzą. W Gorzowie przytułki i sierocińce były wówczas przepełnione. W dodatku panował stalinizm, prześladowania UB i bieda, a społeczeństwo było zastraszone.

Dzisiaj, w 78. rocznicę podpisania przez Niemców kapitulacji, przypomnę, że straty materialne Polski z powodu wywołanej przez Niemcy wojny i niewoli były ogromne i sięgały ok. 80% naszego narodowego

majątku. Pamiętajmy, że w wyniku II wojny światowej zniszczono nam ponad 162 tys. budynków mieszkalnych i 353 876 zagród wiejskich, 14 tys. fabryk, ponad 84 tys. warsztatów rzemieślniczych oraz 968 tys. gospodarstw domowych, zdevastowano 72% zabudowy mieszkalnej i 90% zabytków. Niemcy ukradli nam ponad 500 tys. dóbr kultury narodowej, zrujnowali nasze muzea, teatry, kina i domy kultury, kościoły oraz biblioteki, zniszczyli lub ukradli 22 miliony naszych książek. Straty wojenne Warszawy sięgnęły 85%, co wg kursu z 2004 r. wynosiło 54 miliardy dolarów. Stolicę Polski zamieniono w hałdy gruzu.

Niemieccy okupanci zrujnowali nam większość szkół, uniwersytetów, szpitali, ośrodki zdrowia i sanatoria. Zniszczyli 65% przemysłu chemicznego, 60% elektrotechnicznego, ponad 55% odzieżowego, 53% spożywczego i 48% metalowego, a z cudem ocalałych naszych fabryk Niemcy i Rosjanie wywieźli najlepsze maszyny oraz niezbędne do produkcji surowce. Zniszczono także polskie rolnictwo, ukradziono nasze bydło i inne zwierzęta gospodarcze. Zagrabiono lub zniszczono nam 2465 lokomotyw, 6250 wagonów, 64 statki, 5948 km torów kolejowych, 47 767 metrów bieżących mostów i wiaduktów oraz 14 900 km dróg o twardej nawierzchni. To tylko niewielki wycinek z katalogu zniszczeń wojennych Polski. Powołane po II wojnie światowej Biuro Odszkodowań Wojennych przy Radzie Ministrów oszacowało w 1947 roku wartość tych strat wojennych naszego kraju powstałych w wyniku okupacji i działań wojennych Niemiec (wg cen z 2014 r.) na ok. 850 miliardów dolarów.

Pod okupacją niemiecką śmierć poniosło ok. 5,2 miliona polskiej ludności, w tym ponad połowa narodowości polskiej i ponad 2 miliony narodowości żydowskiej. Zginęło wówczas 2,2 miliona polskich dzieci, w tym milion żydowskich, kilkaset tysięcy zostało okaleczonych fizycznie i psychicznie, a prawie 1,5 miliona dzieci zostało osieroconych. Dzieci i dorośli wyniszczano głodem oraz ciężką pracą fizyczną; byli poniewierani i upokarzani. Niemcy podczas wojny ukradli polskim matkom do germanizacji



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

ponad 200 tys. dzieci, z których tylko 10-15% powróciło do Polski. Dzieci były też represjonowane w obozach zagłady, a także wywożone z rodzinami na Syberię, w głąb Rosji czy do Kazachstanu. Przesiedlane tam w bydłych wagonach przeżyły koszmar w warunkach urągających wszelkim zasadom sanitarnym, umierając z zimna i głodu.

W powstaniu warszawskim od 1 sierpnia 1944 r., bohaterska ludność stolicy zbrojnie walczyła o wyzwolenie przez 63 dni, a Niemcy w odwecie wymordowali wtedy ok. 200 tys. jej mieszkańców, spośród których dużą część stanowiły dzieci. 550 tys. warszawiaków i 100 tys. osób spoza Warszawy wywieziono wówczas na roboty do Niemiec, do obozów koncentracyjnych i do Generalnej Guberni do unicestwienia. Niemcy postanowili, że narody polski i żydowski miały przestać istnieć.

Do szczególnego bestialstwa doszło w niemieckim obozie koncentracyjnym przy ul. Przemysłowej w Łodzi - w jedynym takim obozie w okupowanej Europie - gdzie ok. 10 tys. polskich dzieci było zmuszanych do ciężkiej pracy. Wyjątkowym okrucieństwem Niemcy wykazali się wobec dzieci Zamojszczyzny, wywożonych do rodzin w III Rzeszy do germanizacji. Pamiętać musimy o dzieciach w obozach, z tysiąca gett i powstania w getcie warszawskim, z getta

łódzkiego, o dzieciach zamrzniętych na Syberii oraz w drodze na nieludzką ziemię, czy o tych uratowanych przez gen. Andersa. Pamiętać będziemy także o 60 tys. mieszkańców warszawskiej Woli i Ochoty, którzy zginęli w dniach 5-7 sierpnia 1944 r. w masowych egzekucjach dokonanych przez niemieckie oddziały Heinricha Himmlera.

Od współczesnych Niemiec musimy się domagać należnych nam odszkodowań. 3 października 2022 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło notę do niemieckiego MSZ o podjęcie rozmów dotyczących reparacji i odszkodowań za straty wojenne spowodowane Polsce wskutek niemieckiej agresji i okupacji. 3 stycznia 2023 r. rząd RFN odpowiedział na polską notę bardzo krótko: „Sprawa reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostała zamknięta, a rząd RFN nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie”. Niemcy odpowiedzieli nam w sposób arogancki, nie podając żadnych argumentów i podstawy prawnej.

W tych i w wielu innych sprawach widać, że nasi zachodni sąsiedzi prowadzą lekceważącą politykę wobec Polski i próbują nasz kraj wmontowywać w swoją strefę wasalnych wpływów. Niemcy, jak i Francja, nie chcą uznać, że Polska oraz inne kraje dawnego obozu socjalistycznego wybiły się na niepodległość i weszły na wyższy poziom rozwoju

okupiony ogromnym wysiłkiem i poświęceniem. Niemcom i Francuzom ta rosnąca w siłę grupa państw, a przede wszystkim Polska, zdecydowanie się nie podoba i tego nie zamierzają uznać.

Wiceminister spraw zagranicznych Arkadiusz Mularczyk zapowiedział, że w tej sytuacji polski rząd sprawę należnych odszkodowań od Niemców umiędzynarodowi. Na konferencji w MSZ powiedział, że zwróci się do sekretarza generalnego ONZ, przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ oraz przewodniczącego Rady Praw Człowieka ONZ z prośbą o nawiązanie współpracy i wsparcie działań na rzecz uzyskania przez Polskę odszkodowań wojennych od Niemiec za straty spowodowane przez nich w okresie II wojny światowej. Nasza Ojczyzna była do niedawna zbyt słaba gospodarczo i zależna od sąsiadów - teraz jest znacznie inaczej. Rząd obecnie zaczyna działać stanowczo i w tej sprawie wysłał już raport do 50 krajów Rady Europy, NATO, Unii Europejskiej i sekretarza generalnego UNESCO dotyczący zniszczeń i grabieży majątku oraz mordów na polskich obywatelach.

Minister Mularczyk oświadczył, że Polska nigdy nie zrzekła się reparacji od Niemiec ani nie otrzymała odszkodowań za straty wojenne, a w związku z tak nieprzychylnym stanowiskiem Niemiec podjęte będą kolejne działania o charakterze międzynarodowym. W zaprezentowanym 1 września 2022 r. *Raporcie o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945* wyliczono, że **ogólna kwota tych strat wynosi 6 bilionów 220 miliardów złotych.** Minister kultury i dziedzictwa narodowego, wicepremier prof. Piotr Gliński 19 kwietnia br., w 80. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, przekazał prezydentowi Niemiec Frankowi-Walterowi Steinmeierowi tenże dokument. Wicepremier przekazał prezydentowi Niemiec również publikację poświęconą polskim stratom wojennym w kulturze, których Niemcy dotychczas nam nie wyrównały. Wicepremier Gliński w wywiadzie powiedział, że państwo polskie nie ustanie w odzyskiwaniu ponad 500 tys. polskich dó-

br kultury i sztuki, które Niemcy wywieźli z naszego kraju w tysiącach wagonów. W Niemczech dalej funkcjonuje wiele bogatych rodów należących dawniej do NSDAP i do SS, które doroobiły się miliardów na potwornościach popełnionych przez III Rzeszę, a często przeciw Żydom i Polakom (zob. D. de Jong, *Nazistowskie miliarderzy. Mroczna historia najbogatszych przemysłowych dynastii Niemiec*, Katowice 2023).

Polskie MSZ *Raport* w języku angielskim, w marcu 2023 r., wysłało do Kongresu Stanów Zjednoczonych oraz do parlamentów UE z prośbą o wsparcie. Sprawa reparacji i odszkodowań dla Polski od Niemiec to szeroko zakrojona akcja dyplomatyczna; jest ona prowadzona na szeroką skalę informacyjnie, konskwentnie i do skutku. Dotychczasowa praktyka dyplomacji wskazuje, że w UE i wobec Niemców tylko stanowcza postawa polskiego rządu może przynieść oczekiwane efekty. Ważnym atutem Polski dzisiaj jest jej wyjątkowo dobra kondycja gospodarcza i finansowa na tle UE mimo światowego kryzysu, a także przodująca pozycja naszej Ojczyzny w nowym układzie sił kształtującym się w związku z wojną w Ukrainie.

„Jeżeli nie ma żadnej kary za wywołanie wojny, jeżeli ktoś, kto wywołał wojnę, na tej wojnie się wzbogacił poprzez wyzyskiwanie ludzi, poprzez pracę przymusową, zrabował swojego sąsiada, okradł i on do dzisiaj tak naprawdę nie poniósł żadnej konsekwencji, to jest to amoralne i to tak naprawdę w mojej ocenie właśnie jest zachęcaniem w ogóle do wojen” - powiedział w lipcu 2018 r. poseł, a dzisiaj wiceminister spraw zagranicznych A. Mularczyk. Na tę wypowiedź wiceministra Mularczyka należy spojrzeć nie tylko wobec odszkodowań dla Polski od Niemiec, ale także w szerszym kontekście współżycia międzynarodowego, w tym też z uwzględnieniem wojny Rosji przeciw Ukrainie. A w Polsce? A w Polsce większość z nas czeka na niemieckie zadośćuczynienie za krzywdy i straty wojenne uczynione Polakom przez Niemców podczas II wojny światowej! Sprawiedliwości musi stać się zadość.

AUGUSTYN WIERNICKI

Wszystkie zostaną poddane recyklingowi

Z Moniką Piaskowską, dyrektorem ds. marketingu w Inneko, rozmawia Robert Borowy

- Za nami IX edycja ekologicznej akcji „Wymień Odpady na Kulturalne Wypady”. Jak oceni pani tegoroczną zbiórkę?

- Bardzo dobrze. Co prawda zebraliśmy nieco mniej butelek plastikowych niż przed rokiem, ale może to się wiązać z tym, że coraz częściej sięgamy po opakowania wielorazowego użytku, nie kupujemy już w ogromnych ilościach napojów czy wody w plastiku. Jeżeli chodzi o stary sprzęt elektroniczny, to tutaj pobiliśmy wszelkie możliwe rekordy. Najlepiej zobrazują to liczby. Przed rokiem było tego około 7,2 ton, teraz jest ponad 15 ton.

- Ile udało się rozdać biletów i voucherów?

- Sporo. Mieliśmy do dyspozycji dwa tysiące, niewiele nam zostało.

- Na ile ta akcja wpływa edukacyjnie na lokalną społeczność?

- Myślę, że w sposób istotny. Podczas akcji mieliśmy do dyspozycji wyjątkową śmieciarkę edukacyjną o nazwie „Miecia”. Uczy ona segregowania śmieci czy prowadzonego recyklingu plastikowych butelek. Nasze centrum edukacji ekologicznej cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem.

- To nie wszystko, bo jedną z atrakcji była ekologiczna Masa Rowerowa. Był też pokaz mody Recy-



cling Fashion Show, a nawet koncerty.

- Jak przyjechali rowerzyści, to w pewnej chwili nie wiedziałam, czy ich wszystkich pomieścimy na dużym przeciwie placu Gorzowskiego Rynku Hurtowego. Wielu z nich założyło zielone koszulki lub miało symbole związane z ekologią. Każda forma promocji jest tutaj ważna, bo powoli zmienia świadomość w nas wszystkich. Marzy mi się, żeby kiedyś Gorzów stał się ekologicznym miastem, zadbanym, w którym wszyscy rozumieliby, że ochrona środowiska jest w naszym interesie.

- Na ile tego rodzaju akcje wpływają na kształcenie świadomości społecznej w kierunku ochrony środowiska?

- Ta świadomość rośnie z roku na rok. Ludzie nie przychodzili na rynek, żeby oddać zużyty sprzęt i dostać bilet. Oni przychodzili, bo czuli, że nie wolno wyrzucać tych odpadów byle gdzie, nie wolno wywozić do lasu plastikowych butelek czy puszek

alumiiniowych. Rozmawiałam z nimi i wielu powiedziało wprost, że bardzo im się ta akcja podoba. Nawet nie kalkulowali, ile mogą dostać wejściówek czy voucherów. Przywozili tych odpadów naprawdę dużo.

- Co panią najbardziej zaskoczyło podczas tegorocznej akcji?

- Wspaniała atmosfera oraz duża aktywność wielu innych instytucji, spółek miejskich, które przyłączyły się do współpracy z nami pod wspólnym hasłem „Gorzów - czyste miasto”. Wiadomo, że Inneko to odpady i ekologia, ale wspomnę choćby o MZK, które promowało czyste po-

wietrze, czy Słowianie prowadzącej edukację w zakresie czystej wody. Udało się nas połączyć w jedną całość i największym sukcesem tego wszystkiego jest to, że nam to wyszło. Oczywiście największa w tym zasługa mieszkańców i wspomnianych rowerzystów, bo bez ich obecności cała akcja nie przyniosłaby takich rezultatów.

- Co jest największą siłą tego wieloletniego projektu?

- To, że akcja stale się rozwija. W tym roku mieliśmy dodatkowo warsztaty. Dzieci miały sporo fajnych zajęć, uczyły się przykładowo roz-

bierania komputerów. Ale ja bym połączyła ten projekt z wieloma innymi, które realizujemy każdego roku. Celem wszystkich naszych działań jest zachęcanie mieszkańców do dbałości o nasze miasto, o środowisko, o utrzymywanie porządku. I każda taka akcja to jest cegiełka w budowie czystego Gorzowa.

- A jak wygląda obecnie sytuacja z pozyskiwaniem partnerów, którzy potem przekazują bilety i vouchery? Czy samo hasło „Wymień Odpady na Kulturalne Wypady” jest wystarczającą przepustką do zdobywania fantów?

- Wydawałoby się, że z każdą kolejną edycją powinno być łatwiej, ale niestety, panujący w tej chwili trudny czas dla gospodarki ma też przełożenie na rozmowy z firmami. Szczególnie wtedy, kiedy już te firmy upadły. Mam tutaj na myśli głównie małe lokale z branży gastronomicznej. A te, które działają, często mają kłopoty z wygospodarowaniem nawet paru voucherów, ale doskonale to rozumiemy i jesteśmy pewni, że jak sytuacja się poprawi, to powrócą one do współpracy z nami. Pozyskaliśmy natomiast kilku większych sponsorów, którzy przekazali datki finansowe i za nie kupiliśmy w bardzo mocno promocyjnych cenach bilety na różne wydarzenia. Część wejściówek otrzymaliśmy także bezpłatnie. Wszystkim bardzo dziękujemy.

- Co teraz z zebranymi odpadami?

- Wszystkie zostaną poddane recyklingowi, czyli zostaną przygotowane do ponownego użycia. Stare elektroprzęty od razu z placu pojechały do wyznaczonego miejsca, ponieważ recykler na bieżąco zbierał to, co ludzie przynieśli. Plastik, puszki i makulatura zostały dostarczone w odpowiednie miejsca już przez nas.

- Dziękuję za rozmowę.



Trzeba było odstać swoje w kolejce, żeby oddać stary sprzęt

Uzależnione to będzie od charakteru miejsca

Trzy pytania do Artura Pankowskiego, prezesa zarządu INNEKO RCS Sp. z o.o.

- Oprócz zimowego utrzymania dróg do zadań INNEKO dołączyło teraz utrzymanie miejskiej zieleni. Co dokładnie wchodzi w zakres umowy?

- Od początku kwietnia INNEKO RCS przejęło do realizacji kompleksową usługę czystości i zieleni oraz „Akcji zima” w rejonie centrum oraz utrzymania czystości, zieleni oraz elementów małej architektury w parkach Wiosny Ludów, Kopernika, Słowiańskim, Górczyńskim i 750-lecia. W ramach umowy spółka jest zobowiązana do utrzymania czystości chodników, ścieżek rowerowych, placów, skwerów i alejek na wyżej określonym rejonie. Dodatkowo usługa obejmuje odbiór odpadów z koszy ulicznych oraz utrzymania czystości przystanków MZK, podlewania wskazanych ro-



- Zasób osobowy spółki został wzmocniony o 33 osoby – mówi prezes Artur Pankowski

ślin na terenie miasta oraz drobnych bieżących napraw małej infrastruktury w ramach ustalonego budżetu. Umowa będzie obowiązywała przez 24 miesiące.

- Miasto liczy na troskliwą opiekę nad zielenią z waszej strony. Jakiej systematyczności działań mogą się spodziewać gorzowianie?

- We wstępnym okresie realizacji zadań pracownicy spółki skupili się na monitoringu czystości oraz na uporządkowaniu terenów z wszelkich zastanych odpa-

dów po objęciu terenu w utrzymanie. Niezależnie od powyższego pracownicy spółki realizują zadania z zakresu utrzymania bieżącego ciągów pieszych, czyli zamykania mechanicznego, odbioru odpadów z koszy ulicznych i dbałości o czystość parków, skwerów i przystanków MZK na podstawie harmonogramów. Zadania z zakresu bieżącej dbałości o czystość na rejonach operacyjnych przewidziane są do codziennej realizacji, natomiast częstotliwość utrzymania zieleni zależy od rejonu operacyjnego oraz od charakteru danego miejsca. Każdy park ma swój indywidualny charakter i dopasowane do niego oraz ściśle określone przez Miasto częstotliwości pielęgnacji zieleni. W rejonie centrum czynności związane z

pielęgnacją zieleni będą prowadzone w dużej mierze na bieżąco.

- Jakim sprzętem w zakresie całorocznych zadań dysponuje spółka?

- Dysponujemy pojazdami osobowo-dostawczym, ciężarowymi, ciągnikami rolniczymi oraz mikrociągnikami z osprzętem do utrzymania zieleni, czystości i „Akcji zima” oraz specjalistycznymi kosiarkami i zmiatarkami chodnikowymi, a także i sprzętem pomocniczym. Sprzęt to jednak nie wszystko, gdyż najważniejsi są nasi pracownicy. Bez nich każda maszyna czy sprzęt są bezużyteczne. Zasób osobowy spółki został wzmocniony o 33 osoby. Pracują one w siedmiu ekipach i to dzięki ich pracy oraz zaangażowaniu możliwa jest realizacja nowej usługi.

MAJA SZANTER

Gorzów gospodarzem ważnego wydarzenia

Tegoroczna, druga edycja Forum Gospodarczego została zaplanowana na 11 maja i odbędzie się pod hasłem „SILNA ENERGETYKA FILAREM BEZPIECZEŃSTWA POLSKI”. Patronat nad wydarzeniem przyjął Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki.

Miejsce spotkania pozostaje bez zmian, będzie to Filharmonia Gorzowska, a sama konferencja zostanie poświęcona nadchodzącym wyzwaniom w naszym systemie energetycznym, stanowiąc oczekiwaną debatę i kompendium wiedzy wobec wielkiego zainteresowania tym newralgicznym segmentem gospodarki.

Konferencja będzie II edycją Forum Gospodarczego, które w lutym ubiegłego roku odbyło się pod nazwą „Silna Polska, Silną Gospodarką”, gromadząc w Filharmonii Gorzowskiej pół tysiąca uczestników. Było to niewątpliwie znaczące wydarzenie gospodarcze, podczas którego przedstawiciele instytucji skupionych m.in. w grupie PFR, przekazali uczestnikom informacje na temat możliwości wsparcia podmiotów gospodarczych i jednostek samorządu terytorialnego.

- Skupiliśmy się wtedy na szerokim informowaniu lokalnych przedsiębiorców o istniejących możliwościach pozyskiwania wsparcia ze strony podmiotów państwowych. Było to istotne, gdyż nasze rodzime firmy bardzo mało korzystały wówczas z tej pomocy a po konferencji ta pomoc diametralnie wzrosła, co potwierdziło, że takie spotkania są ważne. Ważne również jest to, że właśnie nasze miasto jest gospodarzem tak istotnych wydarzeń. Obecność strategicznych dla polskiej gospodarki podmiotów przynosi nam wielorakie korzyści. I o to chodzi - mo-



Przed rokiem odbyło się I Forum Gospodarcze, za kilka dni czeka nas druga edycja

wi nam **Jarosław Porwich**, dyrektor II Forum Gospodarczego i członek Rady Nadzorczej Agencji Rozwoju Przemysłu.

Tematyka tegorocznego wydarzenia dotyczyć będzie fundamentalnego znaczenia, czyli dywersyfikacji polskich źródeł energii oraz wdrażanych rozwiązań, skoncentrowanych na osiągnięciu optymalnego efektu wytwarzania energii. Zaprezentowane zostaną realizowane projekty infrastrukturalne wspierające transformację energetyczną, a także omówiony zostanie stan wdrażania bez-emisyjnych i niskoemisyjnych źródeł energii, w tym elektrowni jądrowych i OZE.

- Jesteśmy w okresie transformacji energetycznej - zwraca

uwagę **Krzysztof Kielec**, prezes Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. - Wiadomo, że musimy odejść od kopalin, węglowodórów, ponieważ gaz i ropa w obliczu polityki klimatycznej stają się niepożądanymi źródłami energii. Nasza koncentracja zmierza w kierunku odnawialnych źródeł energii, przy czym wiadomo, iż ta transformacja jest bardzo kapitałochłonna. Ponadto to duże wyzwanie w kontekście technologicznym, a do tego wszystkiego mamy silne lobby klimatyczno-środowiskowe. Pamiętajmy też, że nowe rozwiązania są zdecydowanie droższe od produkcji energii z konwencjonalnych źródeł. Wszystko to dzieje się

pod presją czasu, przedstawiane są bardzo ambitne terminy - podkreśla.

Udział w przedsięwzięciu potwierdziły już podmioty strategiczne dla rozwoju polskiej gospodarki uczestniczące w tym wyzwaniu, m.in. koncern multienergetyczny PKN ORLEN, firmy zajmujące się przesyłem energii elektrycznej, gazu ziemnego i ropy naftowej: PSE, GAZ-SYSTEM, PERN, a także Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Agencja Rozwoju Przemysłu, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, NFOŚiGW oraz Miasto Gorzów Wielkopolski.

Obecność potwierdzili już m.in. **Mateusz Berger** - sekre-

tarz stanu w KPRM, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej; **Ireneusz Zyska**, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska; pełnomocnik rządu ds. odnawialnych źródeł energii; **Grzegorz Piechowiak**, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii; **Adam Andruszkiewicz**, sekretarz stanu w KPRM; **Cezariusz Lesisz**, prezes ARP; **Mikołaj Różycki**, wiceprezes PARP.

Celem projektu będzie przybliżenie uczestnikom (m.in. przedsiębiorcom, samorządowcom, pracownikom administracji rządowej i samorządowej, studentom, a także odbiorcom indywidualnym za pośrednictwem środków masowego przekazu) kompleksowych działań podejmowanych przez rząd polski, agencje państwowe, a także kluczowe dla gospodarki firmy z większościami udziałem skarbu państwa w zakresie budowania niezależności energetycznej, będącej kluczowym warunkiem tworzenia bezpieczeństwa narodowego. Dopelnieniem określenia stanu obecnego będzie prezentacja informacji o wieloletnich planach rozwojowych w obszarze energetyki, stanowiąc odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne.

- Z wielu powodów jednym z najpoważniejszych problemów, z jakimi boryka się nie tylko nasz kraj, ale praktycznie cała Europa to kwestia bezpieczeństwa energetycznego i to wszyscy wiemy - kontynuuje

Jarosław Porwich. - Dlatego celem przygotowywanych debat jest wybór kierunku dalszych inwestycji energetycznych. Wiadomo, że instrumentów na rynku jest wiele, ale my musimy skoncentrować się na tym, na co nas stać, jak również na tym, co jest dla nas - w tym dla Gorzowa - najkorzystniejsze. Składowych jest sporo i o wszystkich tych elementach będzie prowadzona dyskusja, specjaliści wyjaśnią, w jaki sposób należy dążyć do dywersyfikacji pozyskiwania źródeł energii, w jakie rozwiązania inwestować - zauważa.

Prezes Krzysztof Kielec chciałby zaś, żeby majowe spotkanie w FG stało się transferem już dziś znanej wiedzy, stanowiącej podstawę do podejmowania decyzji w procesie transformacji.

- Liczę, że debata pobudzi podmioty gospodarcze do dyskusji, myślenia, a z czasem do inicjatyw w zakresie budowy nowej energetyki, często opartej o rozproszone źródła wytwarzania. Wiadomo, że do takich działań potrzebna jest realizacja procesów pośrednich, szczególnie przy projektowaniu, budowie czy adaptacji nowych instalacji. Zaangażowane w te działania będą firmy projektowe, budowlane czy znające się na oddziaływaniu środowiskowym. Mówimy więc o bardzo szerokim przekroju firm, które dostaną szansę uczestnictwa w transformacji energetycznej - kończy.

RB

reklama



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

WSPARCIE NA ROZWÓJ FIRM

OD 1 STYCZNIA 2023

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO ZWOLNIEŃ PODATKOWYCH DLA MIKRO I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Zapytaj o szczegóły. Darmowa informacja:

marketing@kssse.pl

095 721 98 00

www.kssse.pl



Zainteresowanie stale rośnie, podobnie jak poziom wiedzy finalistów

Zawody związane z profilem kształcenia w obszarze przedsiębiorczości od lat utrzymują się w polu zainteresowań rozwijającego się rynku pracy w Polsce i regionie, stąd kształcenie w tej dziedzinie od lat cieszy się niesłabnącą popularnością.

Zapotrzebowanie na gruntowne wykształcenie w omawianym zakresie potwierdzają stale pojawiające się na rynku pracy oferty dotyczące stanowisk managerskich czy koordynatorskich, warunkowane kierunkowym wykształceniem. W odpowiedzi na tak zdefiniowane zapotrzebowanie Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim zasilą kadrowo rynek pracy, poprzez odpowiedni dobór treści programowych w ramach kierunków studiów realizowanych na Wydziale Ekonomicznym, by przygotowanie absolwentów uczelni do pełnienia ról zawodowych było jak najwyższe. Odpowiedzią Wydziału Ekonomicznego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim na obserwowane zapotrzebowanie otoczenia społeczno-gospodarczego Uczelni w przedmiotowym zakresie jest nadto organizacja Konkursu Wiedzy o przedsiębiorczości zorientowanego na promocję tego nurtu wiedzy wśród uczniów szkół średnich w celu zainteresowania dalszą edukacją w ramach kierunków umożliwiających przyszłe angażowanie w działalność gospodarczą i profesjonalne pełnienie ról zawodowych.

Konkurs wiedzy „Przedsiębiorczość” skierowany jest do uczniów szkół ponadpodstawowych o zasięgu krajowym, pod honorowym patronatem JM Rektora Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim prof. **Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej**. Przedsięwzięcie realizowane jest cyklicznie od wielu lat. W roku akademickim 2022/2023 odbyła się XII edycja tego Konkursu, do którego przystąpiło kilkuset uczniów z kilkudziesięciu szkół średnich z Gorzowa Wielkopolskiego i regionu, w tym m.in. z Konina, Rzepina, Sulęcina, Kostrzyna nad Odrą, Choszczna, Krzyża, Nowej Soli, Pniew, Ślubic, Strzelec Krajeńskich, Szprotawy i Żagania.

Pierwszy etap konkursu przeprowadzono w szkołach ponadpodstawowych w grudniu 2022 roku. Przedmiotem zmagania był test z pytaniami jednokrotnego wyboru. Fi-





ul. Fryderyka Chopina 52
66-400 Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 15
e-mail: we@ajp.edu.pl

STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!
www.ajp.edu.pl

nałowy etap ustalono na dzień 18 kwietnia b.r. w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, przy ul. Fryderyka Chopina 52, do którego zakwalifikowało się jedynie 30 finalistów, którzy zmierzali się z 25 złożonymi zagadnieniami, dotyczącymi różnicowanych wątków z obszaru przedsiębiorczości.

Problematyka konkursu jest niezwykle szeroka i niezmienne od lat odnosi się ona do następujących obszarów:

I. Człowiek przedsiębiorczy. Cechy przedsiębiorcy. Asertywność. Podejmowanie decyzji. Komunikacja werbalna i niewerbalna.

II. Rynek, cechy i funkcje. Czynniki wytwórcze. Pojęcie, elementy, warunki sprawnego funkcjonowania i funkcje rynku. Popyt, podaż, równowaga rynkowa. Rodzaje nierównowagi. Obieg

określny produktu i dochodu, transformacja gospodarki polskiej.

III. Instytucje rynkowe. Pojęcie, geneza funkcje pieniądza. Bank centralny i banki komercyjne. Giełda i instytucje ubezpieczeniowe. Formy inwestowania kapitału.

Szerzenie wiedzy ekonomicznej i promocja postaw przedsiębiorczych wśród młodzieży to podstawowe cele Konkursu Wiedzy Przedsiębiorczość.

Papiery wartościowe. System emerytalny i fundusze emerytalne.

IV. Państwo i gospodarka. Funkcje państwa, mierniki wzrostu gospodarczego. Budżet państwa. Polityka pieniężna. Inflacja. Cykl koniunkturalny i kurs walutowy. Globalizacja.

V. Przedsiębiorstwo. Otoczenie przedsiębiorstwa. Cele działalności firmy. Biznes plan. Formy organizacyjno-prawne przedsiębiorstw. Rejestracja przedsiębiorstwa. Zasady pracy zespołowej. Konflikty w organizacji. Etyka w biznesie.

VI. Rynek pracy. Pojęcie, rodzaje, mierniki bezrobocia. Aktywne metody poszukiwania pracy. Formy zatrudnienia. Dokumenty aplikacyjne i rozmowa kwalifikacyjna. Wynagrodzenie z tytułu pracy. Prawa i obowiązki pracownika i pracodawcy.

Mając na uwadze powyższe, już samo zainteresowanie uczniów szkół ponadpodstawowych Konkursu Wiedzy o tak obszernej problematyce zasługuje na uznanie. Zwraca przy tym uwagę fakt dobrego poziomu wiedzy finalistów.

Zagadnienia konkursowe dla dwóch rund wydarzenia zostały opracowane i sprawdzone przez Komisję Konkursu składającą się z pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Ekonomicznego AJP w Gorzowie Wielkopolskim.

Laureatami tegorocznej edycji konkursu zostali uczniowie Zespołu Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie z Kostrzyna nad Odrą, Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych im. Stanisława Staszica w Koninie oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica z Rzepina.

Szerzenie wiedzy ekonomicznej i promocja postaw przedsiębiorczych wśród młodzieży to podstawowe cele Konkursu Wiedzy Przedsiębiorczość. Oceniając frekwencję uczestnictwa w poszczególnych cyklach przedmiotowego wydarzenia i dobry poziom wiedzy prezentowany przez uczestników Konkursu, Organizatorzy z pasją i zaangażowaniem realizują wyzwanie związane z realizacją kolejnych edycji tak ważnego przedsięwzięcia. Należy przy tym wskazać na współorganizatorów i sponsorów Konkursu Przedsiębiorczość - Gorzowski Ośrodek Technologiczny, Portal Informacyjny gorzowskie.pl oraz Przystań Gorzowska, którzy wnieśli wkład w realizację przedsięwzięcia.

DR EWA CHOMAĆ-PIERZECKA
WYDZIAŁ EKONOMICZNY AJP

Dziesięć razy byliśmy w strefie medalowej

Z Dariuszem Maciejewskim, trenerem koszykarek Polskiej Strefy Inwestycji Enea Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- W niedawno zakończonych rozgrywkach Energi Basket Lidze Kobiet prowadzony przez pana zespół sięgnął po ósmy w historii klubu medal. Jest to zarazem pański ósmy medal. Czy tegoroczny brąz ma dla pana jakieś szczególne znaczenie?

- Koszykówka jest w świecie bardzo popularną dyscypliną, a poziom polskiej ligi kobiecej jest naprawdę wysoki, ponieważ gra u nas sporo dobrych zagranicznych koszykarek. Dlatego każdy medal w takiej rywalizacji ma swoją wartość i na każdy trzeba ciężko zapracować.

- Od pięciu lat nie schodzicie poniżej czwartego miejsca. To chyba też sporty sukces?

- Warto w tym miejscu rzeczywiście zwrócić uwagę na parę danych statystycznych, które może nie każdy zna. Od wspomnianych pięciu sezonów jesteśmy jedynym zespołem stale grającym w strefie medalowej. W tym czasie zdobyliśmy cztery medale i raz byliśmy na czwartym miejscu. Ale to nie wszystko. Od chwili awansu do najwyższej klasy rozgrywek nigdy nie spadliśmy z ligi i tylko raz nie awansowaliśmy do play-off. Dziesięć razy byliśmy w strefie medalowej. Żadna z obecnych drużyn nie może po-



- Zrealizowaliśmy przedsezonowe cele - cieszy się trener Dariusz Maciejewski

szczycić się takimi wynikami. Mówię o tym, żeby zwrócić uwagę, że jesteśmy klubem bardzo stabilnym sportowo i to chyba jest tym naszym największym sukcesem.

- Czyli nie czuje pan niedosytu, że nie udało się powalczyć o coś więcej niż trzecie miejsce?

- Czuję. Przez 95 procent sezonu nie mieliśmy problemów ze zdrowiem i nagle po trzech zwycięskich meczach pierwszej fazy play-off ze Śląską Wrocław zaczęła nam się sypać drużyna, a po półfinałowej walce z zespołem z Lublina okazało

się, że nie mamy praktycznie zawodniczek zagranicznych. Kiedy wracaliśmy z tego przegranego półfinału byłem przybity, bo wiedziałem, że pozostało nam zaledwie sześć dni do pierwszego meczu o brąz, a cztery kluczowe nasze koszykarki były w tym momencie niezdolne do gry. I szczerze nie wierzyłem, że prawie wszystkie powrócą.

- Ale wróciły.

- To był cud, że zagrały z Zagłębiem Sosnowiec i po dwóch ciężkich spotkaniach sięgnęły po medal. Jestem z nich naprawdę dumny.

Osobne podziękowania należą się naszemu sztabowi medycznemu. Do dzisiaj twierdzę jednak, że walkę o finał nie przegraliśmy na parkiecie, ale przez urazy zdrowotne.

- Dodajmy, że w Pucharze Polski był srebrny medal, a w europejskich pucharach drużyna dotarła do 1/8 finału.

- I uważamy to również za pozytywne wyniki. Zrealizowaliśmy przedsezonowe cele, ale zawsze chciałoby się więcej. Szkoda, że w pierwszym meczu o awans do ćwierćfinału EuroCup z po-

wodu kontuzji nie zagrała nasza liderka Alanna Smith, bo to wtedy rozstrzygnęła się sprawa awansu na korzyść rywalek.

- Był moment w trakcie sezonu, że pomyślał pan, iż posiada drużynę gotową walczyć o pierwszy w historii klubu tytuł mistrzyni Polski?

- W pierwszej fazie sezonu dziewczyny wyciągnęły kilka spotkań, w których wysoko już przegrywały, ale potrafiły w samych końcówkach przechylić szalę zwycięstwa na naszą korzyść. Tym samym budowały swoją siłę mentalną, pokazały jednocześnie też duży potencjał. Mając wszystko poukładane nie trzeba było niczego więc zmieniać. Natomiast wiedziałem, że inne drużyny będą to czyniły. Takim przykładem był Lublin, który po słabej pierwszej rundzie wymienił cztery zawodniczki, z czego trzy w pierwszej piątce. Po wyraźnie przegranych meczach w Polkowicach i z tą samą drużyną w finale Pucharu Polski, wszyscy wiedzieliśmy, że zdecydowanymi faworytkami do złota są polkowiczanki. My chcieliśmy awansować do finału. Czas pokazał, że ani my nie zegraliśmy w finale, ani Polkowice nie zdobyły mistrzostwa. Obie ekipy przegrały ze zdrowiem i Lublin to wykorzystał. Taki jest ten sport.

- Niektórzy kibice twierdzili, że jeszcze nigdy w historii naszego klubu nie mieliśmy tak dobrego zespołu, jak w tym sezonie. Zgodzi się pan?

- Na pewno był to zespół, który nie ustępował tej drużynie z 2010 roku, kiedy także wygraliśmy rundę zasadniczą i wywalczyliśmy srebrny medal. Podobnie silny zespół mieliśmy w 2020 roku, gdzie mogliśmy sięgnąć nawet po mistrzostwo Polski, ale ze względu na pandemię rozgrywki zostały przerwane. Mieliśmy parę już naprawdę fajnych składów.

- Wiadomo, że z zawodniczek, które sięgnęły po brązowy medal większość odejdzie z Gorzowa i trzeba będzie szukać nowych. Kiedy coś będzie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie budowa składu na następny sezon?

- Najpierw musimy zbudować budżet, co nie jest zadaniem łatwym, ale ważnym, gdyż od lat słyniemy na rynku z odpowiedzialności, nikomu nigdy nie zalegamy z wypłatami i ta odpowiedzialność jest naszym znakiem rozpoznawczym. Kiedy będziemy wiedzieli, jakimi dysponujemy środkami, przymierzmy się do zbudowania zespołu. Mam nadzieję, że w połowie czerwca będziemy wiedzieli na czym dokładnie stoimy.

- Dziękuję za rozmowę.

Zrobić szpagat jak Van Damme

Z Krzysztofem Nowickim, bramkarzem Stali Gorzów, rozmawia Przemysław Dygas

- W tym sezonie można zauważyć, że spisujesz się wyśmienicie w bramce. Czy to efekt pewnych zmian w treningu?

- Na pewno przez lata grania w piłkę ręczną ten plan treningowy zmieniał się co jakiś czas. Jednak tym, co wydaje mi się, że na mnie działa najlepiej, jest po prostu regularna ciężka praca na treningach i szukanie wiedzy.

- W Stali nie ma trenera bramkarzy. Czy taki fachowiec by się przydał?

- Według mnie na pewno tak. Myślę, że im więcej specjalistów i więcej punktów widzenia na daną sprawę, tym lepiej. Oczywiście, jesteśmy już na tyle doświadczonymi zawodnikami, że wiemy, co na nas działa najlepiej i jesteśmy sami w stanie taki trening przeprowadzić na takim samym poziomie. Jednak kolejna osoba z innym punktem widzenia by nie zaszkodziła.



- Mam dużo dobrych bramkarzy na równym poziomie - mówi Krzysztof Nowicki

- Można cię często zobaczyć, jak ćwiczysz indywidualnie na siłowni. Do czego przyczyniają się takie treningi siłowe?

- Oprócz wiadomych celów siłowni, czyli zwiększenia siły potrzebnej w sporcie oraz prewencji

kontuzji, po prostu to lubię, pozwala mi to się odstresować i nabrać sił na kolejne treningi.

- W związku z twoimi bardzo dobrymi występami ligowymi pojawiła się być może oferta z klubu z wyższej ligi?

- Żadnej takiej oferty nie dostałem.

- Który polski bramkarz w Superlidze jest w tej chwili w najlepszej formie?

- Ciężkie pytanie, ponieważ mamy dużo dobrych bramkarzy na równym poziomie, ale niewybijających się jakoś mocno. Postawię na Marcela Jastrzębskiego.

- Stal w tym roku nie liczy się w walce o pierwszą trójkę. Jakie są tego powody?

- W tym sezonie zabrakło tego czegoś w końcówkach meczów. Dużo straconych tak punktów przy tak wyrównanej lidze robi swoje.

- Pracujesz na co dzień czy poświęcasz wszystko piłce ręcznej?

- Po skończeniu nauki skupiłem się tylko na piłce.

- W piłce nożnej mówi się, że bramkarz jest jak wino - im starszy, tym lepszy, a czy w szczypiorniku taki zwrot jest zasadny?

- Też jestem tego zdania. Dotyczy to jednak tych bramkarzy, którzy nie opierali swojego stylu tylko na szybkości, bo jak wiadomo spada ona z wiekiem. Cała reszta z powodzeniem może grać po 40. roku życia, jeśli tylko wystarczy chęci.

- Który z zawodników Stali ma w tej chwili potencjał, aby z marszu grać w Superlidze?

- Każdy z zawodników.

- Co byś szczególnie chciał poprawić w swojej grze?

- Dużo elementów, ale chyba najbardziej chciałbym zrobić pełny szpagat jak Jean-Claude Van Damme (z uśmiechem).

- Dziękuję za rozmowę.

Wychowanek Stali mierzy w czwarty tytuł

Podobnie jak przed rokiem rywalizacja o indywidualne mistrzostwo świata na żużlu wystartowała w chorwackim Gorican.

Najlepsi żużlowcy świata ruszyli w chwili, kiedy nasz miesięcznik trafił już do druku, ale bez względu na wyniki inauguracyjnej rundy rywalizacja i tak na dobre dopiero będzie się rozkręcała. W tym sezonie zaplanowano dziesięć rund, drugą na połowę maja w Warszawie. W porównaniu do ubiegłego roku nastąpiła tylko jedna zmiana lokalizacji. Nie będzie turnieju we Wrocławiu, gdzie po sześciolletniej przerwie odbędzie się Drużynowy Puchar Świata. Zawodnicy zaś pojedą do Rygi, gdzie już kiedyś mieli jechać, ale nie pojechali ze względu na fatalny stan toru i Grand Prix w ekspresowym tempie przeniesiono wtedy do Daugavpils.

Jak co roku, pojawia się pytanie, czy **Bartosz Zmarzlik** wywalczy kolejny w karierze, już czwarty złoty medal? Dla wielu jest zdecydowanym faworytem, ale nie oznacza to, że czeka go spacer. W tym sporcie tak łatwo po sukcesy się nie sięga. Jeżeli wygra, wtedy dołączyć do trzech legend mających po cztery tytuły, czyli **Barry Briggsa**, **Hansa Nielsena** i **Grega Hancocka**.

Kto może zagrozić wychowanekowi Stali Gorzów, obecnie już zawodnikowi Motoru Lublin w wywalczeniu czwartej korony? W Grand Prix nadal nie będzie Rosjan, co oznacza, że ostatni pogromca Zmarzlika, czyli **Artion Łaguta** nie będzie mógł po-



Tegoroczni uczestnicy Grand Prix na wrocławskim torze

walczyć o swoje drugie trofeum. Apetyt na złoto od lat ma też **Emil Sajfutdinow**. Trzykrotny brązowy medalista IMS nie spełni swojego marzenia. Przynajmniej w tym roku.

Władze światowego żużla nie sprecyzowały długości zawieszenia rosyjskich zawodników, ale w tym sezonie klamka zapadła i na pewno ich nie ujrzymy w elitarnych rozgrywkach. Którzy w tej sytuacji zawodnicy mogą pokusić się o miejsce na podium na zakończenie rozgrywek?

Na pewno bardzo silną nacją będą nadal nasi reprezentanci. Nie tylko mający apetyt na wygraną Zmarzlik, ale przede wszystkim marzący od... dziecka o tytule mistrza świata **Maciej Janowski**. Wrocławianin do Grand Prix ma wyjątkowego pecha. Już czterokrotnie plasował się na czwartych miejscach na zakończenie rywalizacji. Dopiero przed rokiem uśmiechnęło się do niego szczęście. Kiedy przed ostatnim turniejem my-

ślał o utrzymaniu się w gronie sześciu najlepszych zawodników, na samym finiszu awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej mistrzostw. Pozbawiony więc już tego stresu walki o sam medal może teraz skupić się tylko na walce o mistrzostwo. Wrocławianin jest bardzo doświadczonym zawodnikiem i kto wie, czy to z nim Zmarzlik nie będzie miał najwięcej problemów. Polskich kibiców taka rywalizacja będzie tylko cieszyła.

Ciekawi również jesteśmy postawy byłego wicemistrza świata z 2017 roku **Patryka Dudka**. Wychowanek Falubazu Zielona Góra, od dwóch sezonów jeżdżący w Apatorze Toruń, powrócił do cyklu w 2022 roku po rocznej przerwie. Odpoczynek dodał mu dodatkowej energii do skutecznej jazdy, do ostatniej chwili walczył o medal, ale ostatecznie... nie utrzymał się w cyklu, gdyż po Grand Prix w Toruniu spadł na siódmą pozycję ze stratą zaledwie jednego punktu do czwartego miejsca i czterech do brązowego medalu. Dostał jednak dziką kartę i dalej może walczyć z najlepszymi.

Po trzech uczestników w rozgrywkach mają także Australia, Wielka Brytania oraz Dania. W przypadku „Kangurów” najwięcej do powiedzenia w walce o najwyższą lokatę powinien mieć mistrz świata sprzed sześciu lat **Jason Doyle**. Choć trzeba zwrócić uwagę, że o ile w lidze polskiej jeździ on najczęściej bardzo dobrze, o tyle w Grand Prix w ostatnich sezonach nie błyszczał. Był nierówny, tylko sześć razy w tym okresie stanął na podium poszczególnych turniejów, żadnego z nich nie wygrywając. Ciekawe, czy w tym roku znajdzie w sobie odpowiednią motywację.

Dwaj następni to 27-latkowie **Max Fricke** i **Jack Hol-**

der. Obaj mają sporo talentu, ale czas leci, a jeszcze chyba nie dojrżeli do walki o wysokie miejsca. Ten pierwszy ma już trochę doświadczenia jazdy w Grand Prix, zaliczył 26 występów, dwukrotnie wygrywał, raz w Toruniu i raz w Warszawie, ale to wciąż za mało, żeby zaliczyć go do grona faworytów. Dla młodszego z braci Holderów jazda w Grand Prix to wciąż nowość, choć miał już okazję trzykrotnie pokazać się na torze. Najlepiej poszło mu w Cardiff w zeszłym roku, gdzie był piąty.

Jeżeli chodzi o Brytyjczyków, to tutaj główną postacią jest trzykrotny mistrz świata **Tai Woffinden**. Jego największą zaletą jest doświadczenie i jeżeli tylko wszystko mu zagra, jak sobie zaplanuje, to jest w stanie ponownie włączyć się do walki o medal. Od 2013 roku praktycznie co roku zdobywał medal albo jest bliski tego wyniku. W przypadku 25-letniego **Roberta Lamberta** i rok młodszego **Daniela Bewley** można właściwie to samo napisać, co przy dwóch młodszych Australijczykach. Bardziej doświadczony jest Lambert, ma za sobą 31 występów w Grand Prix, dwukrotnie w zeszłym roku stanął na podium, do ostatniego turnieju walczył o medal, przegrał go o trzy punkty. Podobnie Bewley, który do trzeciego miejsca w klasyfikacji generalnej do brązu zabrakło czterech punktów. W zeszłorocznych turniejach aż dwukrotnie wygrywał na torach w Cardiff i we Wrocławiu. Słabsza końcówka sezonu spowodowała, że nie stanął na podium na zakończenie rywalizacji.

Dużo do powiedzenia tradycyjnie mogą mieć Duńczycy, szczególnie wciąż głodny wymarzonego złotego medalu **Leon Madsen**. 35-latek po wywalczeniu wicemistrzostwa świata w 2019 roku i w

ubiegłym cały czas zapowiada walkę o ten najcenniejszy laur. Niektórzy wskazują, że szybciej od niego mistrzostwo może trafić do jego rodaka, **Mikkela Michelsena**. Zawodnik jeżdżący od tego sezonu w częstochowskim Włókniarzu ma smykałkę do żużla, z roku na rok prezentuje się coraz bardziej dojrzały i kto wie, czy nie nadchodzi jego czas. Jego rówieśnik (obaj mają po 29 lat) **Anders Thomsen** chyba wolniej dojrzeje sportowo od rodaka, a do tego w ubiegłorocznym Grand Prix Challenge doznał paskudnej kontuzji wielokrotnego złamania nogi i wciąż nie wiadomo, jaki to będzie dla niego sezon po okresie rekonwalescencji. A w Grand Prix trzeba być przygotowany do walki na 110 procent. Tutaj każda słabość zostanie natychmiast wykorzystana przez rywali.

W gronie stałych uczestników mamy jeszcze dwie gwiazdy światowego żużla. **Fredrik Lindgren** od kilku sezonów walczy o złoto, ale na razie musiał zadowolić się dwoma brązowymi medalami w latach 2018 i 2020. W zeszłym roku przegrał medal o trzy punkty. Zastanawia bardzo natomiast **Martin Vaculik**, zawodnik przez wielu uważany za żużlowca o ogromnych możliwościach, ale nie radzącego sobie w Grand Prix. W najlepszym swoim sezonie, przed czterema laty był piąty w końcowej klasyfikacji. Czy w tym sezonie będzie lepiej? Zobaczymy...

Stawkę uzupełnia jedyny debiutant w cyklu, **Kim Nilsson**. Szwed sprawił dużą niespodziankę w Glasgow, gdzie w sierpniu zeszłego roku wygrał Grand Prix Challenge. 33-latek to trzykrotny medalista Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów (srebrny i 2 brązowe), pięć razy otrzymywał dziką kartę na starty w pojedynczych

Lista startowa SGP 2023:

95. Bartosz Zmarzlik (Polska)
30. Leon Madsen (Dania)
71. Maciej Janowski (Polska)
66. Fredrik Lindgren (Szwecja)
505. Robert Lambert (Wielka Brytania)
99. Daniel Bewley (Wielka Brytania)
692. Patryk Dudek (Polska)
108. Tai Woffinden (Wielka Brytania)
54. Martin Vaculik (Słowacja)
155. Mikkel Michelsen (Dania)
69. Jason Doyle (Australia)
105. Anders Thomsen (Dania)
233. Kim Nilsson (Szwecja)
25. Jack Holder (Australia)
46. Max Fricke (Australia)

Rezerwowi cyklu:

1. Andrzej Lebień (Łotwa)
2. Jan Kvech (Czechy)
3. Kai Huckenbeck (Niemcy)
4. Luke Becker (USA)
5. Dimitri Berge (Francja)
6. Timi Salonen (Finlandia)
7. Marko Lewiszyn (Ukraina)

Terminarz cyklu Grand Prix 2023:

- 29 kwietnia - Gorican (Chorwacja)
- 13 maja - Warszawa
- 3 czerwca - Praga (Czechy)
- 10 czerwca - Teterow (Niemcy)
- 24 czerwca - Gorzów
- 15 lipca - Malilla (Szwecja)
- 12 sierpnia - Ryga (Łotwa)
- 2 września - Cardiff (Wielka Brytania)
- 16 września - Vojens (Dania)
- 30 września - Toruń

Terminarz DPS 2023 we Wrocławiu:

- 25 lipca - 1. półfinał
- 26 lipca - 2. półfinał
- 28 lipca - turniej barażowy
- 29 lipca - turniej finałowy

Terminarz MSJ 2023 (SGP2):

- 2 czerwca - Praga
- 23 czerwca - Gorzów
- 15 września - Vojens

rundach Grand Prix w Szwecji. Nigdy jednak nie błysnął i trudno przypuszczać, żeby poradził sobie w tegorocznym cyklu, ale wywalczył awans na torze i w pełni należy mu się start w tych rozgrywkach.

24 czerwca Grand Prix zawita do Gorzowa. Dzień wcześniej na „Jancarzu” odbędzie się SGP-2, czyli jedna z finałowych rund Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów.

ROBERT BOROWY



Bartosz Zmarzlik celuje w czwarte złoto

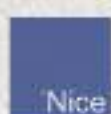
r e k l a m a



METALPLAST

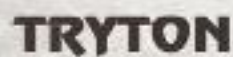
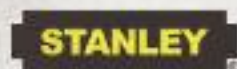


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



systemy przesuwne

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

